

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120 — miesięcznie, a dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M. 200

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

5 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (zwyczajne) za 1 wiersz (nonparalel) 5 Mk. „Nadzwyczajne” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-zej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza Lwów) za 1 wiersz (nonparalel) 6 Mk. Nadzwyczajne i „Nekrologi” 18 Mk., na 1-zej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
Paski na koturnach teatralnych po cenie „Nadzwyczajnego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 30% drożej.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Zakopków nadających nie zwraca się.

Recepty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przyjmuje „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejsbaum.

Kuszenie szafana.

Od pierwszej chwili definitywnej klęski w czteroletniej wojnie z koalicją demokratycznych państw zachodnich, Niemcy ani na chwilę nie ustali w wytyżonej, chytrej i żadnych środków nie lekceważącej pracy, której celem jest pozbawienie ententy owych jej zwycięstw, przekreślenie traktatu wersalskiego i odbudowa przedwojennych Niemiec Hohenzollernowskich, Niemiec prusko-hakatystycznych, holdujących militarnymu i imperializmowi. Coraz lepiej zaczyna to rozumieć cała Europa, że przemałowanie Niemiec na socjalistyczny i rewolucyjny czerwony kolor było tylko bluffem dla oszukania dyplomatów koalicyjnych, że o wyodrębnieniu Bawarii nikt poważnie nie myśli, że całe było imperium Wilhelma II. pokryte jest siecią rozmaitych uzbrojonych „Orgeschów” i „Wehrów”, popieranych przez wszystkich, prócz komunistów, że decydujący głos ma tam zawsze pruski junkier i generał.

Gra o udaremnienie skutków klęski rozpoczęła się zaraz po zawarciu zawieszenia broni, a raczej przedtem jeszcze z tą chwilą, kiedy wysłańcy generalnego sztabu niemieckiego pojawili się u marszałka Focha, oświadczając, że przybyli celem ułożenia warunków zaprzestania kroków wojennych, na co otrzymali zaskakującą odpowiedź, że z ich strony może być mowa tylko o „wysłuchaniu” tych warunków. Do szczytowego napięcia doszły wysiłki niemieckie w czasie długotrwałych obrad konferencji pokojowej w Paryżu: mając zapewnioną pomoc wpływowego monarchisty „anommowego” i pozyskawszy względy polityków angielskich, zdolali Niemcy osiągnąć szereg ustępstw głównie kosztem Polski. Oduczenie Gdańska od Polski i zarządzanie plebiscytów w Warmii, na Mazowszu pruskim i na Śląsku Górnym — to były najważniejsze owoce ich zabiegów. A po podpisaniu traktatu wersalskiego zaczęły się szacherki bez końca na punkcie odroczenia terminów wypłaty odszkodowania i rozbrojenia, przyczem buta i zła wola niemiecka występowały coraz bardziej bez maski, aż na konferencji w Spa przejawiały się już z całą bezczelnością.

Jednym z ciemniejszych sposobów, jakich używają Niemcy dla odegrania się, jest wykorzystywanie strachu koalicji przed bolszewikami i bezustanne narzucanie się z gotowością wystawienia armii do walki z Sowdepją.

Na tym na syrenie teatru nastrojonym monokordzie z szczególnym zamilowaniem gra niefortunny bohater wielkiej wojny, personifikacja najrdzenniejszego prusacyzmu, generał Luddendorff. Swoją Wallenrodczną koncepcję powziął ten osobliwy „przyjaciel” koalicji już dawno, z wyjątkową siłą zaczął ją jednak forsować dopiero w ostatnich czasach, przedstawiając gotowy plan, drobiazgowo opracowany. Europa — zdaniem pana generała — nie zazna spokoju, nie będzie mogła przystąpić do odbudowy swego gospodarczego życia, dopóki w Rosji panuje imperialistyczny bolszewizm, mający tendencję rozszerzenia się na cały świat. Bolszewizm trzeba więc jak najrychlej zgnieść orężem, a stać się to może tylko przez zajęcie Moskwy, co pozwoli zdusić żniwę w jej własnym gnieździe. Dzieła tego nie potrafi dokonać ani Polska, ani tym mniej żadne inne z państw bezpośrednio sąsiadujących z Rosją. Tylko Niemcy mają dość ludzi, wyćwiczonych w rzemiośle wojennym, których, gdy koalicja pozwoli, mogą rzucić przeciw bolszewikom. Niemcy więc — marzy Luddendorff — wystawią armię złożoną z miliona trzystu tysięcy żołnierzy; amunicji, rynsztunku i żywności dostarczy koalicja. Sam pan generał czuje jednak, że koalicję niepomniernie musi zdziwić ta nagła niemiecka miłość ludzkości, więc usiłuje z góry zbliżyć możliwie zarządy. Wykluczona — twierdzi — jest obawa, że ta armia niemiecka może zwrócić się przeciw koalicji, bo przecież będzie od niej zupełnie zależna, gdyż tylko od państw ententy będzie otrzymywała żywność, broń i amunicję. A zresztą w razie najszybszego podejrzenia Francja może przecież w każdej chwili okupować obszary zachodnie Niemiec.

Zdawałoby się, że perfidia i podstęp wyczierała z planu Luddendorffa w sposób tak niewatpliw i jasny, iż nie znajdzie się na zachodzie żaden polityk ani publicysta, któryby dał się złapać na ławie tak grubo. A jednak znaleźli się ludzie tak gołębiego ser-

ca i to nie byle jacy. Uległ kuszeniu niemieckiego szatana przede wszystkim pan minister Winston Churchill, nieszczęśliwy organizator wyprawy dardanejskiej z czasów wielkiej wojny. Można to wytłumaczyć panicznym strachem, jaki czuje Anglia przed bolszewikami. W skuteczność wymyślonego przez Lloyda George’a sposobu pokonania bolszewików za pomocą handlowania z nimi, nie wierzy nikt, nawet sam autor projektu. To też pomimo układów z Krassinem Anglia liczy się z tem, że bolszewicy ani przez chwilę nie będą krępowali się zasadniczym warunkiem umowy, żądającym zaniechania propagandy komunistycznej w Indiach. Myśl zmiażdżenia bolszewików, choćby przy pomocy diabła, bardzo się dyplomatom angielskim uśmiecha. W entuzjazmie dla planów Luddendorffa p. Churchill jest na razie odosobniony. Czy jednak z czasem nie pozyska innych zwolenników? Znając krótkowzroczność i bezgraniczny egoizm państwowy angielskich mężów stanu, można się tego bardzo obawiać.

We Francji oczywiście plan pruskiego generała najmniej ma szans powodzenia, bo tam najlepiej zna się na farbowanych lisach niemieckich. Ale i tam

znalazł się głośny publicysta, który popiera myśl urzycia armii niemieckiej do walki z bolszewizmem. Jest nim — kłóży przypuszczać! — najpłomienniejszy tak niedawno, instygator walki z Niemcami aż do ostatecznego zwycięstwa, redaktor „Victoire” p. Gustaw Hervé. Zagadkę tej dziwnej metamorfozy rozwiązuje fakt, że wydawnictwo p. Hervégo finansuje obecnie grupa antibolszewickich polityków rosyjskich z Burcewem na czele. Tym zaś oczywiście śpieszy się bardzo i zgoda jest im obojętne, kto im powrót do ojczyzny umożliwi.

A w Polsce na razie „na zdechłą szkapę niemiecką” stawia podobno ponownie niepoprawny p. Studnicki.

Lekceważyć planów Luddendorffa, jako niedościgłej mrzonki, nie można. Grono tych, którzy plany jego aprobują, łatwo się może powiększyć. A że niemiecka wyprawa na Moskwę skończyłaby się pogromem Polski — co do tego niema chyba dwu zdań. Dlatego dyplomacja polska nie powinna pomijać żadnej sposobności, aby polityków koalicyjnych o niebezpieczeństwie realizacji chytrych teutońskich zamiarów uświadamiać.

O zabezpieczenie żywności Austrii.

Wiedeń. (PAT.) „Polit. Corr.” dowiaduje się z kół poinformowanych, że rząd francuski, który jest przekonany o bezwzględnej konieczności udzielenia kredytu Austrii, zażąda przy rozpoczęciu narad Rady naj-

wyższej w dniu 24 bm. jak najrychlejszej decyzji w sprawie zabezpieczenia żywności Austrii i w sprawie udzielenia kredytu.

NA DOBIE.

Muchy i pluskwy.

Zdarzyć się może, że na najszanowniejszym przedmiocie usiadzie mucha i zostawi na nim swój ślad. Mówi się wtedy, że ten, czcigłowską otoczony przedmiot został przez muchę upstrzony, nie można zaś żadną miarą mówić aż o profanacji. Byłoby to za dużo honoru dla — muchy.

W Polsce są różne gatunki much, jak to już zauważył walczący z nimi kłapka Wojski w „Panu Tadeuszu”. Prawda, że ten ich pierwszy wróg nie znał gatunku najzuchwalszego i najwięcej łakomego: muchy belwiderskiej. Że ta ostatnia dobrze żywiona „Mucha” wyrosła na organ pół-urzędowy, więc dziwić się niepodobna jeśli swój brzęk i żądło kieruje przeciw stroniactwom narodowym. Po co przecież jest, Dziwniejsze, że swoje funkcje pełni tak niezręcznie. Bo czy bezpiecznie było naprawdę zarzucić tym stroniactwom, że tak samo jak obecnemu Naczelnikowi Państwa byłoby sto lat temu z okładem rzuciły kłody pod nogi tamtemu, pierwszemu „Naczelnikowi”?

Co z tego musiało urósć? Aroganckie, nigdy na korzyść człowieka współczesnego wyjść nie mogące zestawienie osób. Ostatecznie krakuska Kościuszcze od tych porównań nie spadła z głowy, ani sukmany mu nie przykrócono, bo pierwsza siedzi za mocno, osadzona przez historię, a drugiej nie poradzą żadne nożyce: ma swoją wieczną, o milimetr nie dającą się urwać miarę. Równie szczęśliwie wszakże z operacji porównawczej nie wyszedł rzekomy towarzysz niedoli „Naczelnika”, ukoronowany przez narodową demokrację samymi cierniami. Nie wyszedł naturalnie wobec ócz krytycznych, które powstały w ten sposób portret muszą uznać za pochlebiony.

Najprawdopodobniej te pochlebstwa wynikły z pośpiechu, z jakim przypatrywano się obu mężom. Nie wątpię, że w przeciwnym razie dostrzeżonoby i różnice między nimi, wpadające przecież w oczy, a mimoto niedopatrzono. Bo różnice są bezwzględne. Różni się Kościuszczo od współczesnego dziedzica swe go tytułu tak jak się różniła Wielka Rewolucja, która wydała jego duchowość, od malutkiej rewolucji z roku 1905, która nianczyła tamtego. I różni się ci dwaj jeszcze, jak ich polityczni przyjaciele poza Polską: napomknęty w porównaniu generał Waszyngton i wstydliwie w niem przemilczany „generał” Petlura. Różnią się, jak dalecy sobie wagą mózgu czerwoni towarzysze ich pracy w samej Polsce: trzęsący mu-

rami Warszawy Kółłatał i próbujący te mury podrapać miniaturowy Kółłatajek naszych czasów, Daszyński. I różnią się jeszcze doborem swego otoczenia, boć każdy chyba nieuprzedzony widzi niepodobieństwo, jakie w moralnym poziomie ludzi zachodzą między adiutantem-literatem Julianem Ursynem Niemcewiczem, a buszującym po Głównej Kwaterze Prasowej także literatem i wajdelotą wypraw na za daleki wschód Juliuszem Kadenem Bandrowskim.

Nie przewlekam tych zgrzytliwych analogii, choć tyle ich naprzykrza się, żeby je wziąć pod pióro. Nie mogę wszakże odprawić z kwitkiem jednej, zbyt ważnej politycznie, żeby na odprawienie zasługiwała. Znana jest przecież odmowa, jaka ze strony Kościuszki spotkała posła pruskiego, kiedy naszemu wodzowi ofiarował służbę z wysoką rangą w armii wrogiego króla. Słowa tej odmowy umie na pamięć dotąd pyszniąca się niemą potomność polska. Czy równie pysznić się będzie z kamractwa naszych nowych „legiów” z wypikielhaubowanym wojskiem pruskim. Prawda, że skromnego Kościuszkę tłumaczy niechęć do szumiących skrzydłami „geniuszów” wojennych, instynktowny u prostych natur lęk przed wszelkiem napoleonstwem. Tem zapewne wyjaśnia się jego brak uprzejmości wobec mglistych ofert Bonapartego. Porównany z nim nasz współczesnik ma pod tym względem rdzenie inne wyobrażenia. Pod znakiem Napoleona stoi przecież obecna Polska władająca, dziwić się tedy nie można, że kiedy tęskniła dopiero do władzy, szukała sobie do pomocy przede wszystkim wspomnień napoleońskich, choć nie wiem, czy słusznie, dojrzała je pod parą ostrych, we fiksatuarze mających źródło grozy wilhelmowskich wąsów.

Nieporuszałbym tu tych niemiłych zarówno do mówienia i słuchania, zresztą znanych należycie rzeczy. Tykam ich jedynie w odpowiedzi na zachwalstwo urzędowych „Much”, które słuszniej nazwać by trzeba, że „Zgłędu na tryb ich życia i woń, jaką wydają wśród swej działalności, „Pluskwami”.

Przypomina mi się, kiedy o nich myślę, to, co ongi o „pluskwie” powiedział Hercen. Że zginęłaby, uczuwszy własny zapach. Dzięki temu, że go nie czuje, nie rozumie własnego tragizmu. Żyje, owszem, wcale szczęśliwie. Zupełnie tak, jak pokrewni jej zapachem, warszawscy redaktorzy.

Miecznik

Przegląd polityczny.

DOKOŁA PODRÓŻY NACZELNIKA PAŃSTWA.

Specjalny korespondent „Noue Freie Presse” charakteryzuje w następujący sposób to polityczne, widoki i plany związane z wyjazdem p. Naczelnika Państwa do Francji.

Ścisły związek Francji z Polską jest rezultatem oddawna przygotowywanym jednolitej wspólnej taktyki politycznej obu tych państw. Młode, terytorjalnie jeszcze nie określone dotychczas a gospodarczo słabe państwo polskie potrzebuje oparcia. Stoi ono przed rozstrzygnięciem najcięższych zagadnień. Jeżeli bowiem nawet formalny pokój z Sowietami łąda dzień zostanie zawarty, to przecież musi się Polska starać o silniejsze i najbardziej gwarancje i asykuracje przed ofensywnymi planami Rosji, aniżeli „świsstek papieru z Rygi”. Następnie musi się wyjaśnić ostatecznie zatarg polsko-litewski, który wyrodił się w chroniczną wojnę, jeżeli pod wpływem i naciskiem potężnych czynników nie zaniedbani się w trwałą unję(!?). Te wszystkie trudności połączone z niepewnością granicy zachodniej, z niskim stanem polskiej waluty i z brakiem wielkich kredytów na gospodarczą odbudowę kraju sprawiają, że Warszawa z tęsknotą wygląda okoliczności, w których dalały się wytworzyć pewnego rodzaju stałość stosunków, umożliwiających pokojowy rozwój.

Za istnienie tych okoliczności upatrują czynniki rządzące w Polsce w ścisłym związku i oparciu się o Francję. Finansowej pomocy nie może się jednak Polska spodziewać od Francji. Najwyżej udzielona zostanie Polsce pożyczka na reorganizację armii.

Okoliczność, że Francja podjęła formalną inicytywę w zaprosinach Piłsudskiego wskazuje, że także „silniejszy przyjaciel” odczuwa potrzebę zawarcia sojuszu. Pogłębiające się ustawicznie przeciwieństwa interesów Francji i Anglii występują także charakterystycznie w kwestii wschodniej. Wojenna nerwowość Francji, uławianą w mowie Lefevre'a również każe oglądać się za oparciem o Polskę.

Jak się nowy stosunek Francji do Polski przedstawiać będzie w szczegółach i jak się na zewnątrz ułoży — niewiedzą jeszcze najlepiej nawet poinformowani. Przyjmuje się, że pobyt Piłsudskiego i ministrów polskich w Paryżu nie zakończy się zawarciem definitywnej konwencji, ale tylko omówieniem podstaw do tej i ułożeniem preliminarjów.

Ze podróży Piłsudskiego do Paryża niejest sygnałem zaostrenia sytuacji międzynarodowej — kończy z ulgą niemiecki (a może żydowski) korespondent „Pressy” — dowodzi najlepiej fakt, że równocześnie udaje się z Warszawy do Berlina większa z podsekretarzy i rzeczowników złożona delegacja, aby tam aktualne gospodarcze i administracyjne zagadnienia polsko-niemieckie załatwić.

ENTENTA A POKÓJ.

W jednym z ostatnich numerów swoich umieszczył „Times” pod powyższym tytułem następujące uwagi: „Pokój wersalski — czytamy — stał się prawomocnie obowiązującym przeszło rok temu. Postęp, dokonany dotychczas w sprawie wyegzekwowania najważniejszych postanowień tego pokoju jest wprawdzie doniosłego znaczenia, niemniej ludy, Anglii i Francji zwłaszcza zdają sobie z tego sprawę, ile pozostało jeszcze w tym względzie do zrobienia. W tych dniach premierowie Głównych Mocarstw Sprzymierzonych mają się zebrać celem omówienia środków, jakimi należy podjąć, aby wymusić na Niemczech wykonanie traktatu. Dotychczasowa polityka Ententy wobec Niemiec wydała tylko połowiczne albo zgoła niemiłe rezultaty. Ani koncesje koalicji ani też ostrzeżenia czy groźby pod ich adresem nie zdołały znaleźć odpowiedniego zrozumienia. Rozwiązanie tego problemu jest łatwe. Rządy Ententy nie wzięły dotąd pod uwagę tego faktu, że Niemcy mając wojska koalicji, okupujące ich własne ziemie w obrębie swoich granic, uporczywie ciągle twierdzą, że armia ich nie została pobita. I tu leży istota zagadnienia, której aljanci nigdy nie powinni by spuszczać z uwagi: dzisiejsza Niemcy w uczuciach i pojęciach swoich zupełnie się nie zmieniły, ale potrafiły dawnym militarystycznym jankierskim narodem”.

Stąd płynie największe niebezpieczeństwo dla pokoju, które przez dotychczasowe metody polityczne nie może być usunięte. Pod jednym tylko warunkiem niebezpieczeństwo nowych wojen w najbliższej przyszłości mogłoby stać się nie realnym a ty o ileby Niemcy przez dłuższy czas próby złożyły także dowody szczerych zamiarów przestrzegania swych zobowiązań zwłaszcza traktatowych, że można by przyjąć, iż stali się państwem lojalnym i że pogodził się ostatecznie ze swoim położeniem. Inaczej wzmocnienie sojuszu Anglii z Francją, a tem samem wzmocnienie stanowiska ich jako egzekutorów klauzul wersalskich, a zarazem zajęcie energicznej postawy i podjęcie zdecydowanych kroków wobec Niemiec będzie jedynie w stanie podtrzymać bardzo chwiliący się pokój.

ENTENTA, NIEMCY A SPRAWA ROSYJSKA.

„Times” podnosi, że rada najwyższa Ententy powinna się zająć stosunkiem do Rosji z okazji układow rządu angielskiego z Krassinem. Lloyd George musiał dążyć do zawarcia tego układu, ponieważ powtarzano wciąż społeczeństwu, że umowa z Rosją

oznacza koniec bezrobocia, i teraz nie chciał pozbać robotników tej złudnej nadziei, chociaż rząd angielski już nie wierzy w rozwój wymiany handlowej z Rosją sowiecką.

Kierownicy sowietów nie wykonują obietnic Krassin. Dążą oni do rewolucji światowej i nawet chcą odbudowania ekonomicznego Rosji jest tylko środkiem do osiągnięcia tego celu. Odstąpiliby od tego zamiaru, gdyby przekonali się o jego niedorzeczności. Wątpliwa zmiana polityki bolszewickiej nie nastąpi w każdym razie, dopóki będzie istniała nadzieja poważnienia państw europejskich. Dlatego mocarstwa muszą występować wobec Rosji nie oddzielnie, lecz wspólnie.

Porozumienie w sprawie rosyjskiej powinno mieć dwie fazy. W pierwszej chodzi o uzgodnienie poglądów Ententy. W drugiej o rozszerzenie w najbliższym czasie kadrów tego porozumienia, włączając do nich Niemcy.

Przedewszystkiem należy dać rękojmię wierzytelności obecnym Rosji, przeciwko wynikom czynów, które wywłaszczyłyby ich na rzecz nowych przybyszów. Można by dla sprawy długów rosyjskich wytworzyć międzynarodowy organizm, według projektu rządu francuskiego. W Rosji jest miejsce dla wszystkich. „Z chwilą, gdy Niemcy wezmą zobowiązania niezbędne w sprawie odszkodowań, chodźć będzie o to, w jakiej formie i w jakiej mierze winny one przylączyć się do odbudowy ekonomicznej Rosji. Uczestnicząc w tem dziele o interesie światowym, Niemcy odniosłyby zyski, które pomogłyby do przywrócenia ich wypłacalności. Róbmy tak, żeby praca każdego przyczyniała się w ten sposób do dobra wszystkich”.

WRAŻENIE NOMINACJI BRIANDA.

Prasa angielska, włoska, nawet niemiecka, daje wyraz pewnemu uczuciu ulgi z powodu dojścia do władzy Brianda. Tymczasem we Francji cieszą się tylko gazety lewicowe.

Redaktor „La Nouvelle”, żyd i mason, Alfred Westfal gratuluje Briandowi, że usunął niebezpieczeństwo, jakie groziło Francji w razie dojścia do władzy Poincarégo i nazywa dawnego prezydenta republiki francuskiej „ambitnym intrygantem politycznym”.

Gustaw Herve w „Victoire” pisze, że gabinet Poincarégo oznaczałby zerwanie z Anglią i nową mobilizację.

„Nouvelle Lanterne” wyraża swój entuzjazm z powodu objęcia teki spraw zagranicznych przez Marraud. Należy zaznaczyć, że ten następca germanofilów:

Strzep dawnej Austrii.

Znamiennym są wrażenia Francuza, który od początku wojny nie był we Wiedniu, a znał go dawniej. Oto jak go opisał p. Mac Henry:

Biedna stolica! Upadła tak nisko. Nawet właściciele hoteli, którzy dawniej mieli pularesy wypchane banknotami, obecnie, choć zastępują je portfelami, niczem teki ministerialne, bo inaczej nie pomieściłby tej masy papierków, zwanych pieniędzmi, nie mają z tego dawnych zysków, tak są te pieniądze bez żadnej wartości. Gdy jaki Wiedeńczyk znajdzie przypadkowo na chodniku zabłąkany banknot stukorony, zastanawia się długo czy ma go podnieść, obawiając się, żeby przy schyłaniu się nie oberwał mu się jakiś guzik, albo też nie pękł szew w ubraniu, gdyż miałby wtedy większą stratę, niż zysk.

Wiedeń opanowała szarańcza, powiem lepiej, sepy czyhające na trupy.

Tych dawnie tak „gemuetlich” wesołych mieszkańców stolicy odnalazłem w najstarszych restauracjach odległych dzielnic miasta. Znoszą swój los z uśmiechem rezygnacji. Oparci o stoły pozbawione obrusów, a których uboga zastawa harmonizuje z względem umiarkowaniem, filozofują na temat nielogiczności, poprzedzających obecne losy Europy. Ileż to małych dramatów rozgrywa się tam przy słabym świetle płomyka gazowego.

Gdy patrzę na to, myślę sobie co za korzyść my mamy z tej biedy i ruiny, my, którzy w znacznej części odpowiadamy za nie będziemy w historii świata. Cóż to za konieczność obrony skłoniła nas do upokorzenia tego oddalonego od nas narodu, tak różnego od Niemców, a którzy nie czuli do nas nigdy złości, ani nienawiści. Wiedeńczycy mówią o tem z wielkim rozgoryczeniem, ale bez zbytejnego oburzenia! Za mało energii na to mają i nie posiadają ani tradycji narodowych, ani zapachu do walki i czynów bohaterkich, ażeby zaprotestować stanowczo. I mimo wysokiej kultury, którą niezaprzeczenie posiadają, znoszą swój los pokornie, nie troszcząc się o odzyskanie hegemonii politycznej, która im przynosiła więcej kłopotu, niż korzyści.

Chwilami wydaje się, że Wiedeńczycy są zadowoleni z pozbawienia się tego wzruszającego nacjonalizmu niemieckiego, narzucanego im przez dawny rząd austro-węgierski, z czeskimi pangermanistami włącznie. I dziwię się tylko dlaczego oni jedni są tak dotknięci pod każdym względem, wtedy gdy Niemcy się oszczędza w ten sposób, że podnoszą swój łeb znów do góry. Z zadowoleniem i radością konstatają fakt, że wszyscy ich mężowie stanu, wychowani w dyscyplinie Habsburgów byli i pozostają żywiołkami ententy. Słucham tego wszystkiego i zdaje mi się, że śnię. Jestem w Schoenbrunnie. Orzeł

Malve'go i Steege'a należy do socjalistów-radykałów. Był mianowany prefektem przez Waldeck Rousseau i urzędnikiem min. finansów przez Caillaux.

Edmund Dumesnil w „Rapport” zapewnia, że Briand, zaproszony do gabinetu kilku ministrów z lewicy, zmusi ich do prowadzenia polityki lewicy. „Nie rozpaczam jednak — mówi Dumesnil — gdy widzę, że Bonnevay (prezes bloku narodowego) wstąpił do loży masonskiej”.

Prasa umiarkowana wyraża niepokój. „Figaro” pisze, że nie może być mowy o jednolitości narodowej, gdy mężowie tej miary, co Poincaré wzbrania się przed wzięciem władzy. „Croix” doradza katolikom ostrożną rezerwę. „Journal des Debats” jest zdania, że obecność 4 radykałów w rządzie się źródłem jego słabości.

Nawet „Temps”, zawsze pełen szacunku dla prezesa gabinetu, będących u władzy, wychwala różnych ministrów, z wyjątkiem Brianda, o którym mówi, że był on w swoim czasie „rozpuszcznikiem politycznym”.

Fakt charakterystyczny, że giełda paryska powitała gabinet Brianda powszechną baissę, tylko marka niemiecka podniosła się o dwa punkty.

KONFERENCJA W BRUKSELI.

Korespondent „Times’a” z Berlina donosi: Niemcy przygotowali już odpowiedzi na więcej niż 36 pytań doręczonych delegatom na ostatnim zebraniu Komisji odszkodowań.

Po powrocie z Essen, konferował w tej sprawie Dr. Simons, niemiecki minister spraw zagranicznych z p. Bergmannem, głównym delegatem na konferencję brukselską i p. Havensteinem, prezydentem Banku Rzeszy. W Essen bowiem porozumiewał się z przedstawicielami „ciężkiego przemysłu” co do powiększenia składu delegacji niemieckiej nowymi ludźmi, którzyby bronili na konferencji interesów wielkich przemysłowców. Po odrzuceniu propozycji rządowej mianowania p. Siemens delegatem, rząd niemiecki w porozumieniu z p. Stimmensem wysłał dwóch jego mężów zaufania p. Kiöckera i Vögelera.

Stwierdziwszy ich przynależność do narodowej partii niemieckiej korespondent „Times’a” zaznacza, że jako członkowie najbardziej reakcyjnego stronnictwa szowinistów — nie zgodzą się prawdopodobnie na kompromisowe załatwienie spraw odszkodowań i w ten sposób utrudnią konferencji pracę a nadto spowodować mogą poważne komplikacje w polityce europejskiej.

Napoleona, rozpęszczający skrzyżła przed zamkiem jest nieśmiertelnym przypomnieniem dzieł naszych dwóch narodów.

Tu też żył w 1815 r. Talleyrand, ten wielki mąż, który umiał zrecznie bronić na kongresie praw pobitej Francji, utrzymał ogólną równowagę narodów! A my?! Pertraktując w 1918 roku z Berlinem, jako przedstawicielem całych Niemiec, aprobowaliśmy w ten sposób hegemonię Prus w Europie centralnej, czyli jedyne prawdziwe niebezpieczeństwo grożące ogólnemu pokojowi. A delegatów Austrii uwieźliśmy, ażeby tem gorliwiej przysłuchiwali się chcacym nas zasugerować oszustom. Jakież tego rezultaty? Austria dogorywa i to oznisko zarazy może zatruć wszystkich tych, którzy ją otaczają.

Ta ciężka sytuacja, której sprawcami jesteśmy, zwraca się przeciwko nam. Zamiast realnych rezultatów zwycięstwa stworzyliśmy moralne bankructwo. Zdławiłmy naszymi własnymi błędami nawet myśl francuską, która nie może dotrzeć do syropatyzmów dawniejszych z nami Austrii. Sielamy tam nie tylko fizyczny głód, ale i głód intelektualny. Książka francuska kosztuje we Wiedniu 500 koron. Ta postać umysłowa zwraca się również przeciw nam. Moi Wiedeńczycy mówią ze smutkiem o „francuskim pokoju” i nie można im tego brać za złe.

Czyż nie w Paryżu to ukuto tę bezwzględna procedurę, wyroki bez apelacji, bez dyskusji, które przyniatają Austrię? Anglia ma już w swym posiadaniu niemieckie kolonie, otwarty dostęp do światowych portów dla swej floty. Cóż może ją obchodzić nieproduktywność Austrii? Ameryka umyła ręce od wszystkiego, co się w Europie dzieje. Lecz to, co się dzieje obecnie, nie sami Francuzi spowodowali, jest to dziełem wszystkich aliantów i Francja jedynie była jednym z tych czynników, które wspólnie ułożyły warunki pokoju podpisały. Obecnie organa międzyallanckie mają pieczę nad wykonywaniem warunków traktatu. A Wiedeńczycy wciąż o tem muszą myśleć. Ciepła skomplikowanej, szafującej morzem atramentu biurokracji przytłacza ich, a żadnych korzyści z tego nie ma.

Chciałbym, aby Wiedeńczycy wiedzieli o tem, że Francuzi umiają już rozróżniać Niemcy od Austrii. Trzeba podać Austrii pomocną rękę, aby nie była zmuszoną połączyć się — dla uratowania egzystencji — z nienawidzonymi przez się Prusami. Trzeba wesprzeć Austrię, a na nowo rozpocząć ona pracę nad brzoarami Dunaju; pracę którą przyniesie korzyści całej Europie.

Opinia francuska pragnie, aby to odrodzenie się Austrii nie odbyło się bez jej współudziału.

W powrocie z niewoli rosyjskiej.

Przed kilku dniami powrócił do Lwowa po sześćdziesięciu latach pobycie na Syberji b. oficer austriacki p. J., który w następujący sposób opowiada o swych przeżyciach:

Wydostałem się z Rosji sowieckiej z transportem jeńców niemieckich i austriackich, uwalnianych obecnie i odsyłanych do kraju. Ewakuacji podlegają przede wszystkim żołnierze powyżej 42 lat, jeżeli jednak znajdzie się miejsce w transporcie, przydzielają również młodszych, zwłaszcza o ile chodzi o jeńców narodowości niemieckiej, czeskiej lub jugosłowiańskiej. Połakom wydostać się jest trudniej, zwłaszcza oficerom. Natomiast jeńcy polscy z wojny polsko-bolszewickiej nie podlegają uwolnieniu, a warunki, w jakich żyją są rozpaczliwe. Spotkałem w przejeździe parę grup takich jeńców, zupełnie obdartych i w najniebezpieczniejszym stanie. Spieszne przybycie z pomocą tym nieszczęśliwym jest obowiązkiem narodowym i koniecznością.

Transporty odbywają się w Rosji osobnymi pociągami, złożonymi z t. zw. „ciepluszek“ (wagonów towarowych z piecykami) i trwają bardzo długo. Lokomotywy opalane są wyłącznie drzewem, to też szybkość pociągu jest minimalna. Z Barnaulu na Syberji wyjechaliśmy 10 października, do Moskwy przywieziono nas dopiero 4 grudnia. Początkowo, dzięki staranności dowódcy transportu, otrzymywaliśmy na dworcach wikt wojskowy, potem musieliśmy sami starać się o żywność, dostając ją głównie w drodze wymiany za poszczególne części garderoby. O opał trzeba było zabiegać własnym przemyśleniem. W Moskwie bawiłem od 4 do 23 grudnia. Ulokowano nas w pustym budynku, nieopalanym, zalanym wodą i pełnym robactwa. Warunki życia są w Moskwie niezmiernie ciężkie. Właśnie w czasie mego pobytu władze sowieckie zamknęły stynną Sucharewkę, tj. targ nieoficjalny, na którym w drodze wymiany lub za bajorńskie sumy można było przedtem zaopatrzyć się w produkty spożywcze i inne przedmioty pierwszej potrzeby. Ten targ paskarski był główną arterią aprowizacyjną miasta. W następstwie zamknięcia warunki życiowe jeszcze bardziej pogorszyły się, a ceny wzrosły od razu mniej więcej o 100 proc. Za funt (400 gramów) czarnego chleba płacono 1600 do 2000 rubli, funt soli 1300 rubli, szklanka mleka 1100 rb., pudełko zapalek 250 do 300 rb. Tańsza już jest bielizna i ubranie. Za komplet bielizny żądano 20.000 do 24.000 rubli. Dodać trzeba, że praca ręczna jest wszędzie dobrze wynagradzana, tak, że człowiek zdrowy i silny na własne, prymitywne utrzymanie zawsze zapracować może.

Zamknięcie Sucharewki wywołało silne wrzenie w Moskwie, głównie wśród sfer robotniczych. Wybuchły strajki, tłumione jak zwykle terrorem. Rezultat nie jest mi wiadomy, ponieważ przedtem opuściłem Moskwę.

O stosunkach obecnie w Rosji panujących, niewiele nowego powiedzieć można. Rządy obecne nazywają komunistycznymi w przeciwieństwie do bolszewickich pod którymi rozumieją te czasy kiedy władza spoczywała w ręku sowiektów robotniczych i włościańskich. Te sowiety zostały skasowane lub pozbawione wszelkiego znaczenia, a zwolennicy ich zaludniają obecnie wszystkie możliwe więzienia. W samym Barnaulu było przeszło 20 tysięcy więźniów, dawnych żołnierzy bolszewickich (partyzantów), a w Omsku podawano ich liczbę na 100 tysięcy. Jakkolwiek ostatnimi czasy

terror bolszewicki nieco złagodniał, a przynajmniej zmniejszyła się nieco liczba egzekucji, pozycja komunistów nic się nie wzmocniła. Niezadowolenie wśród ludu i robotników jest ogromne. Chłop ma się najlepiej, cierpi jednak od nieustannych rekwizycji. Mizerja żywnościowa i opałowa po miastach straszliwa. Równocześnie po stacjach marzną lub gniją nieprzeliczone masy kartofli, które później w tym stanie dostają się do stołowni sowieckich. Koleje funkcjonują o tyle, że na głównych liniach kursuje zwykle jedna para pociągów dziennie, złożona z ciepłuszek. Węgla nie widzi się zupełnie. Niektóre okolice cierpią na katastrofalny brak soli (np. gubernia permska); w takich okolicach sól jest najlepszym pieniądzem i wszystko można za nią dostać.

Po przyjeździe do Polski zdumiewa nas dostatek, tu panujący i obfitość wszystkiego. Wyobrażaliśmy sobie, że jest tu tak źle, jak w Rosji. Natomiast uderzył nas przykro brak porządku i zmysłu organizacyjnego. Ujrzelśmy to w całej jaskrawości zaraz na wstępie do Polski w formie przyjęcia, jakie nam zgotowano. Gdy w Narwi ugaszczali nas Niemcy, a w Porcie Bałtyckim Ameryk. Czerwony Krzyż, byliśmy przyjmowani w warunkach niemal komfortowych. Dano nam wygodny i czysty nocleg, świetną kąpiel, obfite jedzenie, rozmaite podarki. W Szczecinie witano nas muzyką i ugoszczono gościnnie. Dopiero w Ojczyźnie zupełnie inaczej. Na stacji w Krzyżach musieliśmy czekać szereg godzin na wagony polskie. Przyjechało wreszcie dwu konduktorów z kilku wagonami, zupełnie nieoczyszczonymi po poprzednich bydlęcych pasażerach. Stojąc w gnoju i marznąc dojechaliśmy do Skalmierzyc o kawałek suchego chleba. W Skalmierzycach podano zupeł. bez żadnego dodatku, potem dostaliśmy znowu kawałek chleba, a w Częstochowie trochę zimnej kawy. W Krakowie na punkcie zbórnym w nieopisanym ścisku przestaliśmy noc. Do Lwowa wieziono naszą grupę (96 ludzi) w najgorszych warunkach, poczem czekaliśmy do rana, aby dostać się pod opiekę Jura, gdzie po odbyciu t. zw. kąpiei, wypuszczono nas na wolność. Cała podróż w Polsce była jedną udręką i wywołała nieopisane oburzenie wśród powracających. Jeżeli nie chce się robić z tych ludzi bolszewików — a jeńcy stamtąd wracający jakkolwiek zdemoralizowani nie są komunistami — muszą stosunki reemigracyjne ulegć radykalnej i niezwłocznej zmianie. Niech o tem wiedzą miarodajne czynniki.

rk.

Organizowanie armii czerwonej w Niemczech.

Berlin. (E. E.) W miejscowościach w Essen, Bissendorf, Eberfeld, Lunen dokonano licznych rewizji z powodu organizowania tam przez komunistów armii czerwonej, na co znaleziono dowody. Dokonano licznych aresztowań.

BIBUŁA KOMUNISTYCZNA W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) 22 I. W księgarni Gebethnera i Wolfa, jakoteż Ferdynanda Hoësika dokonano rewizji i skonfiskowano cały szereg broszur komunistycznych w języku francuskim.

Warszawa. (PAT) W czasie pertraktacji odbywających się w ministerstwie pracy między przedstawicielami obu związków zawodowych dozorców domowych i właścicieli nieruchomości, pracodawcy zgodzili się w zasadzie na propozycję dozorców. Termin podpisania umowy ustalono na dzień 24. bm.

mierskiem a później lubelskiem, gdzie jeszcze do dnia dzisiejszego zamieszkuje.

Przynosił do nowej siedziby pamięć pułk. Onufrego Koszarskiego, który walczył w obronie Gdańska w r. 1734 i syna jego Józefa, konfederaty barskiego, który zginął w utarczce z Rosjanami w r. 1768 i braci jego stryjecznych Adama i Stefana, uczestników legionowych bojów na gruncie włoskim a później bitnych oficerów Księstwa Warszawskiego. Adam zginął w randze majora a Stefan, od którego obaj nasi powstańcy styczniowi pochodzą, urodzony w r. 1764 w Jaromirce, na Podolu, opuścił służbę jako jeniec brygady i umarł pod Sandomierzem w r. 1824.

Karierę wojskową rozpoczął Stefan Koszarski w r. 1783 jako towarzysz w Brygadzie Lubowieckiego, w sześć lat później postąpił na namiestnika w drugim pułku lekkiej kawalerji, poczem udaje się do Włoch i tam w stopniu podporucznika wstępuje do Legji w r. 1796, w tym samym roku zostaje kapitanem w Legji Naddunajskiej. Odbył wszystkie kampanie w okresie od 1792—1813 r., walczył pod Szenetówką, Warszawą, — Civita Castellana, Fondi, Getta, Florencia, Trebia, Hohenluiden, Teczewem, Gdańskiem i Lipskiem. Ranny pięciokrotnie, ozdobiony krzyżem kawalerskim Orderu Wojska Polskiego jest szefem batalionu w 10 pp. Księstwa Warszawskiego, podpułk. 2 p. piechoty, dowódca 1 pp. a w dniu 8 stycznia 1815 pułkownikiem-dowódcą 2 pułku Piechoty linowej, — bierze niebawem dymisję ze stopniem generała Brygady „z pensją odstawkową i pozwoleniem noszenia munduru“.

W takiej tradycji, w domu dziada generała, któ-

W świątecznym Poznaniu.

Poznań, 17 stycznia.

(t. g.) Radosny dzień święcił wczoraj stolica Wielkopolski — witała oddziały wielkopolskie powracające do dom po krwawych trudach wojennych, które aureolą bohaterstwa okryły sztandary wielkopolskie.

Wytworzyła się w całym kraju opinia, że Poznań zimny. Nic mylniejszego od tej opinii. Odmienny tylko od stolic innych dzielnic. Inny niż wesoła, beztroskliwa, huczna Warszawa, inny niż Kraków pełen napuszonej godności, inny niż kresowy Lwów nawet w świeżej żałobie nie obeschły od ran, witający szerokim gestem z uśmiechem serdecznym. Inny jest Poznań. Ma zimną maskę, którą przybrał w wiekowej walce z uciskiem niemieckim, kiedy uczyć istotnych przejawiać nie było wolno.

Pamiętam, przed laty, na jubileuszowym zlocie sokolstwa polskiego we Lwowie, uirzałem po raz pierwszy zastęp sokolów poznańskich. Wszedł na hosi. Zalewający boisko tłum olbrzymi powitał ich huraganem oklasków i okrzyków. Nikogo nie witano tak entuzjastycznie. A oni, w szarych bluzach, szarych maciejówkach, odbijając od barwnych wówczas mundurów reszty sokolstwa, w karnych stojąc szeregach — stałem tuż przy nich — jednym ruchem nie odpowiedział na objawy entuzjazmu, ale w oczach ich, wpatrzonych wprost w tłum, zabłysło coś, wymowniejszego niż słowa...

To „coś“ zauważyłem w dn. 27 grudnia w oczach tłumy poznańskiego, zebranego w święto uwolnienia Poznania przed domem, pod którym poległa pierwsza ofiara walki o tę wolność, bohater zmartwychwstałej Polski, górnik z Westfalji Franciszek Ratajczak.

Tensam błysk widziałem w oczach tłumy, zebrane go w olbrzymiej hali Urzędu Osadniczego w poprzednią niedzielę w dniu Górnego Śląska. Słowa „Roty“ tu, przy tym błysku oczu brzmiały jak najuroczystsza przysięga.

Tosamo błyszczało wczoraj w oczach tłumów, otaczających błonia Grunwaldzkie na mszy połowej, od tego błysku dziesiątków tysięcy oczu, witających kroczące przez miasto oddziały zdążyły się rozjaśniać ulice, na które nieczem snopy słoneczne wpadła potężna radość ludzka...

Poznań mówi oczyma, niemi wyraża swe uczucia silniej niż słowem niż okrzykiem...

Uroczystość poprzedziła w sobotę przyjęcie dowódcy powracających wojsk, gen. Konarzewskiego i korpusu oficerskiego przez prezydenta miasta Drwęskiego w starym ratuszu, w którym wzięli udział reprezentanci władz miejscowych z ks. prymasem kardynałem Dalborem, ministrem Kucharskim, wojewodą Celichowskim, dowódcą O. G. gen. Raszewskim na czele

W uroczystościach wczorajszych wzięli udział dywizje 14 i 17, oraz delegacje 18 i 23 dywizji.

Mszę połową na błoniach Grunwaldzkich odprawił ks. Wihaus. Kardynał-prymas po krótkim przemówieniu udzielił wojskom arcypasterskiego błogosławieństwa. Przemawiali następnie: gen. Raszewski, minister Kucharski, prez. Drwęski, wreszcie gen. Konarzewski.

A potem ruszyło wojsko defiladą pod wodzą gen. Konarzewskiego przez ulice miasta, zarumienione czerwienią tysięcy chorągwi, wypełnione tłumami, witającymi wracających żołnierzy kwiatami, zielenią i sercem, jak się wita najdroższych...

Wieczorem w obu teatrach odbyły się przedstawienia dla żołnierzy, a około godz. 10 rano na Zamku.

ry z bronią w ręku przeszedł szlak oręża polskiego w dobie napoleońskiej — wychowywali się w dworze wsi Złotej pod Sandomierzem — obaj nasi styczniowi powstańcy Stefan i Janusz Koszarscy, ojcem ich był generał Sylwester, obywatel ziemski — matka Stefania była córką Andrzeja Bobrownickiego, właściciela Byszowa, Karwowa i Pogroszyna w Sandomierskiem. Bobrownicki wyszedłszy z wojsk Księstwa Warszawskiego w randze kapitana 8 pułku piechoty, nominowany był majorem w r. 1831 i wyznaczony na kierownika ćwiczeń rezerwy sandomierskiej. Gdy przy końcu wojny wojska rosyjskie przeszły prawy brzeg Wisły — major Bobrownicki stawiał im czoło na czele świeżo zaciężnych rekrutów, ale został pobity, wzięty do niewoli i wysłany w głąb Rosji do Wiatki, gdzie przebywał przez cztery lata. Umarł na ziemi ojców w Wierchowinie w Krasnostawskiem w drugim roku powstania styczniowego.

Żołnierze z dziada pradziada, gdy wezwwała chwila, poszli w bój styczniowy. Młodszy Janusz Koszarski, ur. w r. 1844, przebywał w tym czasie w szkole technicznej w Puławach, gdzie uczęszczał na wydział inżynierski. Współ z innymi towarzyszami porzuca mury szkolne, spieszy w szeregi, walczy najpierw w oddziale pułk. Chmielińskiego pod Bodziechowem, a gdy ten oddział w anjergardzie po dzielnym oporze dostał się do niewoli kozaków z oddziału Assjewa i stracony został w Radomiu — przechodzi Janusz Koszarski w stopniu porucznika pod rozkazy mjr. Waltera, a że oddział operuje w pobliżu rodzinnego dworu, gdzie właśnie przebywał ranny, starszy brat jego Stefan — występuje Janusz pod pseudonimem por. Węża.

Aleksander Medyński.

Żołnierze

z dziada pradziada.

I.

Pragniemy dwa nazwiska przed zapomnieniem ocalić — Janusza i Stefana Koszarskich*), żołnierzy z dziada pradziada, pierwszego, który padł w znanej opatowskiej potyczce w nocy 21 lutego 1864 r. i drugiego, uczestnika styczniowego boju w potyczkach pod Janówką i Rybczewicami, później emigranta, walczącego w francusko-niemieckiej rozprawie w piętna batalionie Legji cudzoziemskiej, rannego pod Orleanem i z biegiem czasu zdobywającego szlify wyższego francuskiego oficera.

Koszarscy z Wężów Kozarskich — to stara rodzina z województwa rawskiego. Tradycja rodzinna z chlubą wspomina o wielkim przodku Janie „Waż de Mních“ Koszarskim z Bogatego i Dobrzankowa, podskarbin mazowieckim, żyjącym około roku 1460 i o synie podskarbiego Pawle, który długie lata spędził w Hiszpanji na bojach z Maurami i wyniósł z nich obok wysokich odznaczeń tytuł margrabiego. Hiszpański rycerz po powrocie osiadł na Podolu koło Kamieńca, gdzie rodzina Koszarskich przebywała aż do ostatniego rozbioru. W początkach ubiegłego wieku przeniosła się do Korony i osiadła w województwie sando-

*) Z niewydanych papierów rodzinnych.

O przyczynach strajku pocztowego w imieniu prawdy słów kilka.

Artykuł, który ukazał się pod powyższym tytułem, napisany w onegdajszym Nr. (31) „Słowa Polskiego“, dopełnił miary rozgoryczenia pracowników pocztowych, rozmaitych kategorii, nazwanych w czambuł „tłumem“ lub „masą“. Nieopatrznie, a może nawet z rozmysłem przekręcone fakty i tłumaczenie istoty rzeczy wywołało zrozumiałe oburzenie, autor bowiem nie tylko poniżył obywatelskie i patriotyczne uczucia rzesz całych, ale nadto przemawiając imieniem pracowników z wykształceniem wyższem, zniżył się przecież do użycia nieprawdziwych i zgola sprzecznych z logiką argumentów.

Szczególnie dotknięci tem urzędnicy ruchu w imieniu prawdy zmuszeni jesteśmy stanąć przed forum ogółu, do którego autor artykułu przemawia z łamów poważnego i poczytnego pisma.

Trudnoby było dać odpawę należytą autorowi, jak na to zasługuje i odpiarać szereg zarzutów, z których niektóre stoja w jaskrawej sprzeczności i z prawdą i z prawdami logiki. Posądzanie n. p. inżynierów, t. i. pracowników z wykształceniem technicznym, o skłonności do strajków, o ciche ich popieranie, aż do wpędzenia ich w sferę „odoru bolszewickiego“, a z drugiej strony żal serdeczny, że ich jest tak mało do współpracy z prawnikami, dać dostateczny dowód, o sile i słuszności argumentów autora. Sprawy tej dotykamy zresztą mimochodem, sądząc słusznie, że lepiej ją potrafią obronić pracownicy z wykształceniem technicznym, a autorowi artykułu wykazać dowodnie, o ile znajdują się „in odore bolszewizmu“.

Tu tylko stwierdzić należy, że prezes okręgowego Koła Związku, sam właśnie technik i zawodowy inżynier, pracuje w kołach wyłącznie z urzędnikami ruchu, o średnim wykształceniu, oraz z niższymi pracownikami. Koła miejscowe lwowskie, oraz wschodniej Małopolski, nie miały w swem łonie ani jednego prawnika, z wyjątkiem przewodniczącego Koła miejscowego pracowników dyrekcyjnych. Rzecz jasna, że kilkunastu pozostałych jeszcze pracowników w okręgu dyrekcyjnym lwowskiej, usuwających się od współpracy, nie mogło wywrzeć żadnego wpływu na losy strajku, potępionego zresztą „a limine“ przez urzędników ruchu, techników i przedstawicieli służby pocztowej.

Są to rzeczy zbyt dobrze znane w kole tutejszych pracowników pocztowych, a podkreśla się je dlatego tylko, że autor inkryminowanego artykułu sobie i swoim przypisuje zasługi, których wcale nie poniósł, a które owszem w całej pełni ponieśli pracownicy innej kategorii.

My, urzędnicy ruchu, nazwani przez autora artykułu „tłumem“ lub „masą“, musimy odpowiedzieć autorowi, jako przywłaszczycielowi nieponiesionych zasług i jako pracownikowi miastety już z ubiegłego stulecia, z sześciu dni błogi pamięci Austrii. Bo poczucie prawa i obowiązków nie wpływa jeszcze i tylko z odbytych trzech egzaminów prawniczych, ono tkwi równie dobrze w pracowniku o ukończonej szkole średniej, który swe ogólne wykształcenie dopełniał bez paragrafów, ale silną wolą i wiedzioną miłością Ojczyzny i poczuciem obowiązków na nim ciążyących. Autor zaś artykułu, rozpatrując przyczyny strajku, opiera się na fałszywych przesłankach, nie rozumie, zjawia się, tej choroby strajkowej, grasującej po całym świecie. Złe to dążenie do polepszenia bytu ludzi pracujących we wszystkich gałęziach gospodarczych. Żeśmy w Polsce słyszeli tylko o strajkach kolejowych i dwu nieludzkich poczynaniach strajku pocztowego, to pamiętać należy, że są tacy, którzy te strajki podniecają ciesząc się z nich, gdyż oportunizm i sobokstwo każe im czekać niby kanton deszczu, że strajk ten i im przyniesie podwyżki płac i spełnienie postulatów, wywalczonych przez strajki. I oto drapują się w szat, w których zgola im nie do twarzy, wstępują na koturny paragrafów i biadają nad „tłumem“.

Ale dość o tem.

Zapewniamy raz jeszcze i stwierdzamy przed forum publicznem, że pozostali w okręgu lwowskim pracownicy pocztowi nie wpłyneli w niżej na „podległe masy“, bo na te „masy podległe“ wpływają właśnie urzędnicy ruchu swoją pracą, swoim pojęciem obowiązków i zawodowym wykształceniem, oni to oddziaływali na młodszych od siebie kolegów i wszczepiali w nich poczucie prawa i obowiązków wobec Państwa i Ojczyzny. Wszczepiali im te pojęcia na kursach zawodowych, na których wykładają poszczególne przedmioty, pracując nad nimi w urzędach, jako naczelnicy urzędów lub kierownicy oddziałów, oraz kierownicy licznych wydziałów administracyjnych tutejszej Dyrekcyj pocztowej.

Nie zowadzi bowiem tu wspomnieć, że w administracji pocztowej okręgu lwowskiego lwi udział biorą właśnie ci urzędnicy ruchu, zwani przez pana prawnika czasem „masą“, niekiedy „tłumem“ lub też jaskrawo „urzędnikami manipulacyjnymi“. Ci pracownicy pełnią dosłownie służbę koncepcyjną, we wszystkich wydziałach administracyjnych tu, Dyrekcyj pocztowej. Ci biali murzyni, będąc dotychczas „przydzieleni do Dyrekcyj“ pełnią obowiązki szefów takich wydziałów administracyjnych, jak wydziały osobowe 2 a, 2 b, 2 c, 2 d, wydziały administracyjno-gospodarcze, jak 3 a i 3 b. Wydział i biuro kursowe na drogach żelaznych i biuro organizacji urzędów, dalej jako szefowie wydziału tele-

KINO LEW DZIŚ PREMIERA

„Dama ze słonecznikami“

Kobieta-wampir, w której szponach zamiera życie, jak powój opłala duszę — w cieniu jej, jak w cieniu słonecznika ginie wszystko. Obraz ten ilustruje muzyka na koncertowych organach.

techniczno-rachunkowego, wydziału IX b i wydziału obrachunkowego.

Najważniejsze więc wydziały, z wyjątkiem ściśle technicznych, kierowanych przez zawodowych inżynierów, pozostają pod kierownictwem tych urzędników ze średnim wykształceniem za zgodą i aprobatą Ministerstwa, a więc nie pod kierownictwem kilku zaplesniałych w biurokratyzmie i kastowości osobników.

Nie ci więc „morituri“ wywierają wpływ dobroczynny na „masy“ i „tłum“, ale ci właśnie przydzieleni urzędnicy, jako naczelnicy wydziałów administracyjnych i urzędów wielkich i małych gospodarza w tem ognisku pocztowym i umieli wywrzeć i wywierają też dobroczynny wpływ na szerokie masy i tłumy. Nieprawda jest również, jakoby urzędnicy z wykształceniem akademickim byli pomiatani i spychani na boczne tory, a natomiast prawda jest, że szef Dyrekcyj sam rozdziela stanowiska kierujące wedle rangi i wedle kwalifikacji za zgodą i aprobatą Ministerstwa, bo mamy w Dyrekcyj pocztowej prawników, którzy sami nie chcą i nie mogą objąć stanowisk kierujących w wydziałach, o czem sami zbyt dobrze są przekonani. Nie trzy egzaminu prawa dają prawo do rzędzenia i władzy, ale znajomość ruchu pocztowego, tego jądra poczty i telegrafu, inicjatywa, energia i sprężystość. Kto zna choć w przybliżeniu ustroju administracji poczty i telegrafu w tak finansowo potężnych państwach, jak Stany Zjednoczone, Anglia, Belgia, Niemcy, Francja, Szwajcaria i t. d., ten wie, że administracja tej gałęzi gospodarstwa państwowego pozostaje wyłącznie w ręku urzędników ruchu i nielicznych techników i że administracja ta o całe niebo stała wyżej i już przed laty była doskonalszą, aniżeli Zarząd poczt w ręku austriackich prawników.

Nie należy się więc dziwić, że prawnicy w Polsce w gałęzi gospodarstwa pocztowego są na wymarczu, bo trzyma się tej pracy nieliczna garstka starych, a młodzi o szerszych widnokręgach nie widzą tu dla siebie pola do pracy, nie z obawy, aby go „tłum“ zgłodził, ale ze świadomości, że Polsce trzeba przede wszystkim sędziów, adwokatów, ustawodawców i że prawnicy na tych polach właśnie znajdują dziś sposobność do okazania swej znajomości i wiedzy prawniczej. Nie odpędza ich od pocztowych bram żaden „tłum“ gmołający, ale duch czasu, istotna potrzeba państwa, ten duch czasu nie rozumiały i niepojęty przez okrytych pleśnią biurokratyzmu osobników, tęskniących za władzą i po dawnemu za rangami.

Wiemy w końcu, że w pośród garstki prawników pocztowych są ludzie, którzy sami zawodowo wyszkoleni i mając wykształcenie akademickie, uznają wartość pracy innych i z pewnością nie godzą się z wywodami autora onegdajszego artykułu, któremu zresztą nie chodziło tyle o przyczynę strajku, jak o sposobność wytoczenia spraw ludzi skazanych w instytucji pocztowej istotnie na wymarcie. Nie sprawy uboczne, czy prywatne, ale dobro Ojczyzny musimy mieć na oku w imię dewizy: „Salus rei publicae suprema lex esto“.

O gospodarke kolejową.

Polski Związek Kolejowy złożył Sejmowej Komisji Komunikacyjnej memoriał, zasługujący na uwagę:

Powołując się na zapytania Sejmowej Komisji Komunikacyjnej w sprawie uzdrowienia obecnego stanu gospodarki kolejowej, oraz zagadnienia, czy koleje winny być państwowe, czy też w eksploatacji prywatnej. — Warszawski Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Kolejowego ma zaszczyt zawiadomić, iż uważał za obowiązek służyć Sejmowej Komisji Komunikacyjnej odpowiedzią możliwie wazechstrosną, obiektywną, zwięzłą i odzwierciedlającą rzeczywisty stan gospodarki kolejowej.

Wobec przesilenia ekonomicznego i akcji strajkowej, ujawniająca się niemoc transportowa, stawia Polskę znówu nad brzegiem przepaści.

Zdawaliśmy sobie sprawę jasno, iż dla zapobieżenia katastrofie i wskazania najpilniejszych zadań chwili dziejowej, groźnej i odpowiedzialnej, niezbędny jest udział rzeczoznawców najwybitniejszych.

W tym celu zwróciliśmy się z prośbą o współpracę w naradach i do byłych administratorów-praktyków i specjalistów, tej miary jak n. p. Tomasz Kociatkiewicz, Jan Żarnowski, Bolesław Węschert, inżynier Wacław Fachinetti i Sylwester Godlewski, oraz do obecnych administratorów, pp.: inż. Władysława Jakubowskiego, prezesa Warszawskiej Dyrekcyj i dyrektorów Wydziałów. Pierwsi stojąc zdala od kolejnictwa, a reprezentując pokrowie w nim gałęzie gospodarki narodowej, na podstawie głębokiej wiedzy fachowej, mogli dać wyraz prawdzie całkiem bezstronny. Drugi, na naradzie wstępnej, która odbyła się w dniu 12 grudnia r. z., chętnie i dokładnie informowali zaproszonych gości tak, jak informują się lekarzy, gdy życiu drogiej istoty zagraża niebezpieczeństwo poważne.

Wspaniałej tragedji włożkiej w 6 aktach

z Lucy Dorlian słynną z piękności i fatal.

Obecnie Warszawski Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Kolejowców przesyła Sejmowej Komisji Komunikacyjnej: 1) Memoriał Komisji Rzeczoznawców, która pracowała w grudniu ub. r. pod przewodnictwem p. Tomasza Kociatkiewicza; 2) Memoriał p. Aleksandra Palmirskiego, wybitnego administratora działu finansowego w gospodarce kolejowej; 3) Memoriał inżyniera Stefana Zientarskiego w sprawie gospodarki taboru kolejowym; 4) Memoriał p. Sylwestra Godlewskiego w sprawie kolejek podjazdowych.

Ze swej strony, jako rzecznicy licznych rzesz pracowników kolejowych, stojących mocno na gruncie narodowym i państwowym, zwracamy się ministrowi do Sejmu Ustawodawczego o radykalne zapobieżenie strajkom kolejowym przez możliwie najszybsze unormowanie płacy i dodatków drożyznianych.

Ustawa z dnia 13 lipca 1920 r. „o uposażeniu pracowników kolejowych“ gwałci zasadę demokracji, ponieważ faworyzuje jednych przywilejami, deprawuje drugich serwitutami, a krzywdzi pracowników niższych i średnich stopni płacy, niewystarczającą nawet na skromne utrzymanie robotnika. Zwracamy uwagę na następującą anomalję: Skala płac zasadniczych zbyt mała.

Dodatek drożyzniany w Ministerstwie Przemysłu i Handlu jest dla wszystkich jednakowy jako dodatek głodowy; w Ministerjum zaś Kolei Żelaznych dodatek drożyzniany, przy obecnym mnożniku na 400, faworyzuje dygnitarza w 1-szym stopniu służbowym sumą 20.000 marek dopłaty miesięcznej, a krzywdzi pracownika 18-go stopnia kwotką 3.200 marek, która wraz z 400 markami pensji miesięcznej jest dość wielką, by nie umrzeć z głodu, za małą zaś, by pracować intensywnie. W razie zaś podwojenia się drożyzny, co bywa, pierwszy otrzyma dodatek 40.000 marek, drugi zaś ogółem 6.400 + 400 marek = 6.800 marek miesięcznego wynagrodzenia, choć obadwaj będą w tych samych warunkach drożyznianych. Czy dygnitarze kolejowi mogą przeciwdziałać strajkom dobroczynnym dla nich, jeśli są przytem zwolennikami walki klasowej.

Prosimy zatem: o zniesienie przywilejów niezasadnionych i nadmiernej ilości kategorii płac, oraz o upaństwowienie stałych i niezbędnych dla kraju pracowników kolejowych.

Przyznanie praw państwowym pracownikom kolejowym, jako funkcjonariuszom służby publicznej, obciążonym obowiązkami urzędników państwowych, jest koniecznością dziejową dla następujących przyczyn:

1) Fruś ta droga, przy zastosowaniu odpowiedniej polityki budowały potęgę swą i cementowały różnorodną cząstkę Niemiec;

2) Polska, otoczona pierścieniem państw, przeważnie wrogich, dla których aparat kolejowy był i jest pierwszorzędną bronią ekspansji własnej i środkiem wypróbowanym do wynaradawiania, musi bronić się i przeciwstawić polityce obecnej, nieracjonalnej, wywołującej paraliżowanie arterji komunikacyjnych;

3) Nie jest zdrowem i wskazanem, aby część urzędników kolejowych jednego zaboru korzystała z praw państwowych, gdy jednocześnie odmawia się praw tych urzędnikom kolejowym drugiego zaboru.

Zwracamy się zatem za pośrednictwem odnośnych Komisji Sejmowych do Gospodarzy Kraju nie o przyswojenie i faworyzowanie kosztem innych gałęzi gospodarki narodowej, lecz o zniesienie krzywd oraz wprowadzenie zasad sprawiedliwych, republikańsko-demokratycznych, niezbędnych dla rozwoju Państwa.

Wierzmy, iż w obecnej chwili dziejowej. — gdy liczni wrogowie budzą, podsycają i wyszukują w masie społecznej lenistwo i gnuśność, zbrodnie i tchórzstwo, głupotę i sprzedajność, — jeden tylko Sejm przez dobór właściwych wykonawców swej woli i przez chwaleńcie praw, godnych narodu wielkiego, wolnego i sprawiedliwego, będzie Mocarzem, który zbudzi naród z uśpienia hipnotycznego, powstrzyma krecenie się ogółu wokół własnych interesów i ulud, ucieszy choćby muzyką, egoizmem i użycia, — rabunkiem i porachunkiem, walką wewnętrzną i zniszczeniem.

Wierzmy, że Sejm będzie kultywował wszelkie siły dodatnie, cnotę i bohaterstwo, dzielność i poświęcenie, a zbierze żniwo obfite, gdyż nas zjednoczy, zmlilitaryzuje w poczucie obowiązków dziejowych i ugruntuje byt i niezależność Polski.

Warszawa, dnia 12 stycznia 1921 r.

Prezjdium: J. Winnicki, Władysław Szedki, K. Garczyński, J. Glass, Józef Kosmański, Wł. Łuszczynski. — Sekretarz: St. Szorzeniewski.

N A D E S Ł A N E

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Fabryka Gipsu i Wyrobów Ceramicznych

JÓZEFY FRANZ i Synów Spółka akcyjna we Lwowie

zawiadamia, że z dnem 15 lutego b. r. rozpoczyna normalny ruch fabryczny. Zamówienia na wszystkie gatunki gipsu i wyrobów garncearekib wszelkiego rodzaju już obecnie przyjmują. Zarząd ul. Listopada 97.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI

„SPOŁEM”

ZWIĄZKOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ WE LWOWIE

320

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia udziałowców z dnia 8-go grudnia 1920 r. podwyższa się kapitał udziałowy „SPOŁEM” z kwoty Mkp. 1.500.000— na Mkp. 5.000.000— w udziałach po 10.000 Mkp.

Kapitał udziałowy w ten sposób podwyższony, został w całości objęty przez Akcyjny Bank Związkowy. Z udziałów swoich gotów jest Akcyjny Bank Związkowy odstąpić osobom trzecim udziały w wysokości po 10.000 Mkp. na następujących warunkach:

1. Dotychczasowym udziałowcom przysługiwac będzie prawo pierwszeństwa poboru nowych udziałów w ten sposób, że na każdy stary udział pobierać mogą jeden udział nowy w cenie 11.000 Mkp.

2. Nowym udziałowcom gotów jest Akcyjny Bank Związkowy odstąpić udziały w cenie 12.000 Mkp. za udział.

3. Należność za udziały należy uiścić w całości przy zgłoszeniu w gotówce.

Nowe udziały uczestniczą w zyskach Towarzystwa od 1 stycznia 1921 r.

Termin zakupu subskrypcji oznacza się na dzień 31 stycznia 1921 r.

Zgłoszenia i wypłaty przyjmuje: AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY WE LWOWIE i jego Oddziały w Krakowie, Krośnie, Przemyślu, Śniatynie i w Zakopanem.

Nauka i sztuka.

* Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Na posiedzeniu Wydziału matematyczno-przyrodniczego, które się odbyło 17 bm. przedstawiono następujące prace naukowe:

Członek Tow. Stefan Niementowski pracę p. Boullanda pt. „O mikroanalizie optycznej w zakresie związków metali”.

Członek Tow. Jan Hirschler pracę własną pt. „O wpływie organów płazów przeobrażonych na metamorfozę larw płazich”, oraz pracę p. Zofii Majerówny pt. „O zachowaniu się eksplantowanych plemników zaby płowców”.

W dyskusji nad temi pracami zabierali głos członkowie Towarzystwa Franke, Beck, oraz referenci prac.

* Nowe niemieckie dzieła o wojnie światowej. Niemieckiej literaturze historycznej i wojskowej przybawia ciągle nowe dzieła o wojnie — rzeczy, z których wprawdzie wynika zawsze niezbieżnie, że Niemcy byli do wojny sprowokowani, ale w każdym razie rzeczy których pominać nie można, choćby dla ich materiału źródłowego. Po „osobistych” pamiętnikach Tirpitz i Ludendorffa ukazało się teraz nowe dzieło Ludendorffa o charakterze obiektywnym i źródłowym „Mündten der obersten Heeresleitung” Berlin 1920. Jest to zbiór dokumentów złożonych bardzo przejrzyście, a rozciągający obraz wojny światowej z punktu widzenia kierującego wszystkim mieżem — naczelnego dowództwa niemieckiego. Daje on — jakkolwiek naturalnie brak w nim wszystkiego, co mogłoby być Niemcom niewygodne lub nieprzyjemne — jednak obraz potężnej maszynowej organizacyjnej niemieckiej i sposobu jej funkcjonowania we wszystkich dziedzinach, które ona w czasie wojny soba objęła, a także wszystkich źródeł ponurczych, które dla siebie zmobilizowała, więc prasy, organizacji dyplomatycznej itd. Osobny rozdział poświęcony jest „stwu rzeniu Królestwa Polskiego”. Interesująca, z punktu widzenia nie tylko politycznego i militarnego, jest również książka R. Weniga, Kriegs-Safari. Są to wspomnienia uczestnika walk i pochówów korpusu niemieckiego w Afryce wschodniej. Książka zawiera dużo ciekawego materiału etnograficznego i folklorystycznego z życia tubylców afrykańskich obok naturalnie tendencji do wykazania, że murzyni wschodnio afrykańscy jedynie swe dobro, zbawienie i szczęście widzieli w niemieckim regimie.

Książka o wartości militarnej i historycznej jest znówu pierwszy tom na wielką skalę zakrojonego wydawnictwa niem. sztabu marynarki: „Der Krieg zur See 1914—1918”. Ów tom pierwszy nosi tytuł: „Der Krieg in der Nordsee”, a opracowany jest przez kpt. Groosa. Ważne jest to dzieło i do poznania tech-

nicznych stron marynarki niemieckiej. Prócz tego zawiera: prabistorię wojny morskiej, ciekawe zestawienia i porównania floty niemieckiej z flotami ententy i ciekawe szczegóły o planach operacyjnych floty niemieckiej. Książka godna poznania dla wszystkich współdziałających w organizacji naszej floty.

Podobną wartość tylko w dziedzinie lotnictwa ma G. P. Neumanna: „Die deutschen Luftstreitkräfte in dem Weltkrieg”. Dzieło to, opracowane przy pomocy wielu oficerów i techników jest również rzeczą źródłową dla historii techniki wojennej. W dziedzinie polityki strategicznej floty niemieckiej wprowadza „Aus Aufzeichnungen u. Briefen” admirała H. Pöhla. Pohl był jednym z tych, którym Tirpitz w swoich pamiętnikach zarzucał, że był sprawcą tego planu strategicznego, który flocie niemieckiej narzucił bezczynność. Wydane przez wdowę po Pohlu listy mają wykazać niesłuszność tych zarzutów. Wiele rzeczy sięga tu również w różne dziedziny techniczne niemieckiej marynarki, a także naturalnie w historię wojny.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Miljon! Miljon! do wygrania
I za darmo „Mijonowka”
Schowaj tysiąc marek w kieszeń
I po zusa! w niej ołowka.

Teraz zapieź Ei ma „Primus”
W paczce tutek bon ukryła!
Kto zakupi t siąc paczek
Dowie się gdz e złota brzoła!
Fabryka tutek i bibulek „Primus” we Lwowie, ulica
Na Bajkach i. 11. 234n

APOLLO 223
Z powodu nadzwycz. powodzenia
TARZAN
wśród mas
ukazywać się będzie jeszcze kilka dni!
Pierwsza seria! 7 aktów!
Początek o godz. 3-iej pop.

Suknie wieczorowe, wizytowe, uliczne gotowe
..... i na zamówienia
M. O P O L S K A
Haleckiego 9, 225n

Z cyklu: GROTESKI.

DESZCZ.

Ah łapać, łapać deszcz,
Już srebro się i chlusta,
W co macie: w cebrzyk, w beczkę,
Kto nie ma nic, to w usta!

Ah, tak go lubię czuć
Na rękach i na czole
I słuchać, jak się gniowa,
Bum, bum, na parasole.

Lub w oknie siadłszy znów
Spoglądać z góry lubię
Na kwiat, co piie wodę,
Jak ptak o suchym dzióbku.

A ryszczek też, ho, ho,
Nie było co.. Jak wali!
Szu, szu, przechodniów prosz,
By rzeką go nazwali.

Tu wszyskie krople w śmiech.
Ah, co ich leci rzeszą!
Spadała. Skąd? No, z nieba,
Jak cieszą się, jak spieszą.

Ah, dach jest cały z blach,
Gur, gur, gurgocze rywna
I wodą z pyska pryska
I całą nią jest plynna.

A potem cichnie deszcz,
Pat! Czy się zmęczył papla?
We wodzie coś, jak dziecko,
Różowi się i tapla.

A to historia.. Wiem,
Tak, mam najnowszą wieść,
Do bałi wpadło niebo.
Jak ono tam się zmieści!

Po schodach na dół! Wio.
Już dach ostatni brzęczy.
Lece, ah, czy dolece
Na łów, na połów tęczy.

Stanisław Maykowski.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 22 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę popoł. „Kordian” — wieczór „Halka”.
W niedzielę popoł. „Betteem polskie” — wieczór „Cyganeria”, opera.

— APOLLO. „Tarzan”. Człowiek królem małp. Pierwsza seria w 7 aktach

— 1863. Oddaleni o lat pięćdziesiąt osiem od styczniowego powstania, sami w innych zasadniczo warunkach bytu, od potrzeby protestów krwawych przeciw obcej, narzuconej nam rzeczywistości przeszliśmy do tworzenia własnymi rękami życia Polski na własnym kowadlcu. Inne tedy znamiona ma dzisiejszy nasz stosunek do powstańców i ich poryw, niż niedawno jeszcze. Czcząc ten poryw jako dziejową, racjonalną konieczność, zapalając u ich katafalki świece wdzięczności za to, co dla podsyceń i utrwalenia uczuć narodowych w następnych pokoleniach uczynili, odgradziliśmy się przeciw siłą rzeczy od samej sfery czynu powstańców. Ich portrety wiesiliśmy na ścianie, ale temsamem i wyeliminowali z życia jako bodźce duchowe, mające kształtować naszą przyszłość. Tak rozumiemy dzisiejsze złożenie czi insurekcji styczniowej, której twórcze, najsilniejsze umysły z pewnością zapatrywałyby się podobnie na własną dziejową działalność, stanowiąc wśród nas z młotem państwowotwórczym w szlachetnej ręce.

— W rocznicę powstania styczniowego. Dziś rano, jako w 58-mą rocznicę powstania styczniowego odbyło się w katedrze nabożeństwo, celebrowane przez ks. kan. Dąbrowskiego. W nabożeństwie wzięły udział stowarzyszenia i cechy ze sztabami, zakłady naukowe, prezydent miasta, dowódca gen. Lamezan, gen. del. Gątecki i liczne rzesze publiczności.

— Polskie Tow. Filozoficzne. W sobotę, dnia 22 bm. odbędzie się o godz. 20 w Seminarjum filozoficznym 214 posiedzenie naukowe, na którym inż. Wacław Wołski wygłosi odczyt „O manowcach nowel logiki”. Cz. I.

— Organizacja Narodowa okr. V. miasta Lwowa, mając za sobą kilka lat owocnej pracy przed wojną, nie zdołała od czasu powstania Państwa Polskiego rozwinąć dawnej działalności, a to częścią wskutek utraty lokalu i urzędzenia, a to częścią wskutek tak powszechnie objawiającej się apatii, wywołanej stosunkami wojennymi.

Chcąc wznowić intensywną działalność Organizacji, tak bardzo potrzebnej wobec zmienionych stosunków i potrzeb narodowych, pozwalam sobie z tytułu dotychczasowego przewodnictwa zaprosić PT. na posiedzenie w dniu 25 br. o godz. 6'30 wieczorem w Szkole Klem. Tańskie, Jabłonowskich 13 clem utworzenia nowego zarządu i zorganizowania dalszej pracy. Organizacje narodowe obejmować będą, nie jak dotychczas okręgi wyborcze, lecz poszczególne dzielnice miasta.

W imię konieczności pracy społecznej i narodowej w I-szej dzielnicy miasta, proszę gorąco o wzięcie udziału w posiedzeniu. Popiel Czesław mp.

— Kancelikami honor. Kapituły Metropol. lwowskiej ob. iac. zamianowani zostali: ks. Józef Boczar, katech. Seminarjum naucz. m. i ks. Bronisław Limanowski, prob. w Brzeżanach. 284

— Mis. kultury i sztuki Kasprończewi. Do daru honorowego, składanego przez Lwów znakomitemu pisarzowi, przyczyniło się i Ministerjum Kultury i Sztuki, nadsyłając pocie na ręce „Związku Literatów” we Lwowie dar honorowy w wysokości 15 tysięcy mk. Czy nie pomyłka? — przyp. zecera.

— Wieczory tańców Maryli Gremo. Pierwszy z zapowiedzianych wieczorów świetnej tancerki M. Gremo odbędzie się w niedzielę w sali Sokoła ul. Zimorowicza o godz. 8 wiecz. Program obejmuje poematy taneczne dotychczas we Lwowie nieznanne, które młodziutka artystka wykona w nowych kostiumach według rysunków Karola Szenkera. Bilety do nabycia u Seyfartha oraz w dniu koncertu od godz. 6 wieczorem przy kasie Sokoła. 288

Z SALI SĄDOWEJ.

Morderstwo i rabunek

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Iwanowi Kościukowi, rolnikowi z Bułyn koło Żółkwi, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo. Tem mordu była zazdrość. Oto Kościuk kochał się w Annie Melnyk, która była narzeczoną Grzegorza Turczyńskiego. Na tydzień przed dokonaniem mordu zeszli się Kościuk z Melnykową, oświadczając się o jej rękę. Gdy mu Anna oświadczyła, że jest już narzeczoną Grzegorza, Kościuk starał się przedstawić Turczyńskiego jako złego robotnika, co jednak nie robiło na Annie wrażenia. W nocy z 23 na 24 czerwca 1919 w chwili gdy Turczyński wracał od Melnykowej, Kościuk strzelił do niego dwa razy z karabinu w tył głowy, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu mordu Kościuk zabrał swej ofierze zegarek, 400 kor. i papierosy. Wraz z Kościukiem zasiada na ławie oskarżonych Michał Bodnarczuk, oskarżony o współwinę. Mianowicie Bodnarczuk miał dawać Kościukowi znaki i pomagał ukryć trupa w zbożu. — Rozprawę prowadzi r. Niewiadomski, oskarża prok. Orzowski

Skład senatu.

Warszawa. (PAT.) Komisja konstytucyjna na dzisiejszym posiedzeniu uchwaliła art. 36 w następującym brzmieniu:

1. Senat składa się z członków: 1. wybranych przez poszczególne województwa w głosowaniu powszechnym, tajnym, bezpośrednim, równym i stosunkowym. Każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy, przyczem w stosunku do liczby mandatów sejmowych na ilość mieszkańców liczba mandatów do senatu wynosi jedną czwartą część. Prawo wybierania do senatu ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył 30 lat i w dniu tym mieszka w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Nie traci jednak prawa wyboru świeżo osiadli koloniści, którzy opuścili poprzednie zamieszkanie, korzystając z reformy rolnej. Prawa wybieralności ma każdy obywatel i posiada prawo wybierania do senatu, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył lat 40. Prawo wybieralności posiadają również wojskowi w służbie czynnej, o ile ukończyli lat 40.

2. Wybrane osoby, wedle ordynacji wyborczej a) 5 przedstawicieli kościoła katolickiego w Polsce, w tej liczbie przynajmniej 1 przedstawiciel kościoła unickiego, b) po jednym z trzech najliczniejszych religii katolickiej wyznań, c) po jednym z najważniejszych zawodów, instytucji naukowych, wyliczonych w ordynacji wyborczej, d) po jednym od każdego działu Naczelnej Izby gospodarczej Rządu. Kadencja senatu rozpoczyna się i kończy z kadencją sejmową. Załatwienie ustawy kościelnej odroczone aż do utrzymania opinii poszczególnych wyznań, co ma nastąpić w przeciągu 2 tygodni.

CZECHY WOBEC TRAKTATU W SEVRES.

Praga, Praga. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu senatu przy omawianiu sprawy ratyfikacji traktatu w Sevres, senator Sobol zauważył, że jedyną ujemną stroną jego było oderwanie od Czech Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Ofiarę tę ponieśli Czesi jedynie w nadziei, że zapewnią ona trwałe stosunki do sąsiedniej Polski. Senator Spiegl oświadczył, że traktat sevreski nie ma znaczenia, ponieważ zainteresowane w niem państwo polskie dotąd go nie podpisało. Senator Sella podniósł, że ilekroć toczy się dyskusja o Śląsku Cieszyńskim, to mówi się tylko o Czechach, jakkolwiek na Śląsku Cieszyńskim mieszka bardzo wiele Niemców. Posiedzenie zakończyło się odrzuceniem wniosku o otwarcie dyskusji nad memoriałem, jaki w r. 1919 został przez Czechów przedłożony konferencji pokojowej w Paryżu, a który omawiał problem Niemców czeskich.

WYKAZ JEŃCÓW POLAKÓW

w obozie w KrasnojarSKU, dostarczony przez posła

Republiki austriackiej w Londynie.

Barchelt Paul, Baumung Fryderyk, Berger Maier, Birbaum Józef, Block Eliaz, Bodek Leon, Boehmerwald Karel, P. Brach Herman, Czernoch Eiam, Czeret Salomon, Danilewicz Leon, Dupner Markus, Druker Szulim, Ender Leon, Einaugler Jakob, Fedor Bernard, Feldman Sender, Fencs Osias, Ferher Herman, Fesching Chaim dr. B. Fischmann, Fszet Izrael, Flicbner Józef, Fuchs Mauryov, Freudenberg Emil, Fuchs Fchei, Fuchis Dawid, Glacowski Tadeusz, Gluck Henryk, Gluck Abraham, Goldman Herman, Gotschke Wiktor, Gruner Efraim, Gurfin Wolf, Gutwirt Perez, Gruss Józef, Halpern Marek, Handek Wilhelm, Hausel Antoni, Heller Adolf, Halz Mendel, Helin Chaim, Hochman Chaim, Hochman Marek, Hort Feiwer, Hruby Antoni, Hruszewski Samuel, Hutt Zachariasz, Janczy Adalbert, Kahane Józef, Katz Juliusz, Kieselstein Józef, Kittai Izaak, Knopf Woli, Krunder Albert, Kiziebrodzki Józef, Kunciów Aleksander, Landesman Wolf, Laufer Leopold, Lichtblau Herman, Lorenczule Robert, Loewenberger Henryk, Lutschutz Józef, Meier Leon, Mayer Chaim, Mandel Oziash, Mehrer Karol, Miller Filip, Misky Eugeniusz, Miszkiewicz Stanisław, Miller Benedykt, Maldauer Józef, Muhlbauer Franciszek, Mutzberger Robert, Nagli Izrael, Nasar Piotr, Neugebauer Alfred, Oberlander Abraham, Ochs Abraham, Ordower Herman, Part Benjamin, Pieniak Jerzy, Piader Leon, Pfeiffer Schuim, Puliszak Izrael, Pomeranz Salomon, Preidl Stanisław, Pretsch Adolf, Prosymiak Semen, Rabiner Samuel, Romaniszyn Feder, Ratz Bernard, Raubregel Marek, Reich Mayer, Reichert Michał, Riger Berisch, Rass Karol, Rallay Rudolf, Retter Wiktor, Roth Karol, Rulkrabek Karol, Sadowski Emil, Safmi Karol, Salspeter Wiktor, Scherz Pinkus, Schoenhaut Samuel, Schreiber Moses, Schwal Oskar, Schwarz Chaim, Silberstein Majzur, Singer Jakób, Sokall Jan, Schopatz Charkil, Staretr Wilhelm, Sternberg Samuel, Sternglauer Chaim, Stribal Franciszek, Streit Marek, Szydłowski Kazimierz, Teichman Abraham, Tempel Jakób, Tiefenbrunner Maier, Tittrich Stefan, Tittrich Ferdinand, Tronner Józef, Turek Paweł, Wanderer Aleksander, Wasyliszyn Józef, Wittek Gustaw, Wohowsky Leon, Wolf Eugeniusz, Wróbel Jan, Zaida Karol, Zankel Alojzy, Zazulak Szymon, Ziegler Benjamin, Ziemerman Izaak.

Twórca pokoju.

W „Eclairze”, organie stojącym blisko Brianta, czytamy następujące znamienne uwagi:

„Stany Zjednoczone wycofały się z konferencji ambasadorów. Można się starać zatrzeć złe wrażenie, które krok ten wywołał we Francji, lecz niepodobna umniejszyć radości Niemiec z tego powodu. W rzeczywistości rząd amerykański zrywa ostateczny kontrakt, jaki go z nami łączy. Ma on obecnie wolną drogę do zawarcia z Niemcami odrębnego pokoju. Jest to wielkiem rozczarowaniem dla tych, którzy bez względu na zaufali Hardingowi. Karygodna lekkomyślność twórców pokoju wersalskiego wyszła obecnie na jaw. Mr. James M. Beck w książce wydanej przez się w Nowym Jorku lekkomyślność tę podkreślił silnie, jego fikcyjne dialogi są przeprowadzone z bezwzględem okrucieństwem. M. Beck przypuszcza, że i Clemenceau i Lloyd George poinformowani przez swoich agentów z Ameryki, zmuszeni są podczas konferencji pokojowej oświadczyć Wilsonowi o ich obawach co do niepewności zadania, które on ma spełnić.

„Musielibyśmy oszukiwać wielkie sprawy, które są oddane naszej pieczy — mówił Clemenceau — gdybyśmy dłużej tulił przed sobą, że wedle konstytucji amerykańskiej, żaden traktat zawarty przez pana, państwo prezydencie, nie ma żadnej siły prawnej i moralnej bez przyzwolenia 2/3 senatu”.

Pełen optymizmu zapewnia Wilson, że można na niego liczyć bezwzględnie: „Senat w moim ręku jest miękkim jak wosk. Lloyd George jednak upiera się i żąda, ażeby reprezentanci większości Senatu amerykańskiego zostali zwołani do Paryża. Wilson gniewa się. Grozi wyjazdem z Francji. Clemenceau jest nieustępliwy: „Jeżeliby pan opuścił Paryż z tego powodu, że my żądamy rzeczy zupełnie naturalnych i leżących w zakresie mocy pana, to konsekwencje musiałby pan ponosić; siłą faktu zostałby pan stracony z piedestału. Wilson czuje się do żywego dotknięty w swej dumie. Lecz Clemenceau dalej atakuje słabe strony „twórcy pokoju”: „Jeżeli zgodzimy się na pańskie wymagania a Ameryka sprzeciwi się im, to wtedy pokój całego świata runie i pan, jedynie pan, będzie za to odpowiedzialny”. Ostatecznie „apostol” zgadza się na zaproszenie do Paryża kilku senatorów i zamierza nie mieszać się zbyt do spraw kontynentu a sobie zostawia jedynie interwencję co do problemów znaczenia światowego.

James M. Beck dodaje: „Taki to mogło mieć wszystko przebieg”.

„Apostol” Wilson przejdzie z pewnością do rzędu wielkich zbrodniarzy ludzkości. Jest to jeden z tych poseurów, którzy nieświadomie oszukują i siebie i innych. Jest to mieszanina pedagoga i duchownego; jasno wybija się jego podwójne oblicze polityczne. Prywatnie mówi on jasno, prosto, formuluje dokładnie i bez najlżejszego natłutu sztuczności. Z chwila, kiedy zwraca się do tłumu, nie ma ani śladu z tych zalet, staje się wtedy zimny, niesympatyczny moralista i sztuczność swoich myśli ubiera w sztuczny i zawilży styl.

Clemenceau w chwili gniewu określił Wilsona jako zwolennika Niemiec (pro Allemand) i było w tem dużo racji. „Jest to fakt upokarzający — pisze James Beck — że bramy Białego Domu, niechętnie otwierające się w 1916 r. przed ambasadorami angielskimi i francuskimi, były stale otwarte dla hr. Bernsdorffa, ambasadora niemieckiego. Był on w kontakcie z prezydentem. W tej samej chwili, w której Wilson zapewniał o swej nieskazitelnej neutralności, przedyskutowywał on plan interwencji, który byłby zniweczył owoce poświadczenia Ententy, narzucając za zwstawieniem się Ameryki, pokój pełen kompromisów.

Na szczęście same Niemcy nie dopuściły do tego. Ich okrucieństwo otrzeźwiło świat. Wilson — podrażniony w swojej dumie — staje się teraz nieprzejednanym wrogiem „rządu imperialistycznego, który odrzucił jego pośrednictwo, a równocześnie rozpetał bezwzględna walkę lądziarni podwodnemi. I ten sam Wilson, który w r. 1914 oświadczył, że Ameryka nie ma najmniejszego interesu w wojnie, jej celach i powodach, przeczy sam sobie w r. 1917, twierdząc, że sprawa Ententy, to sprawa demokracji i sprawiedliwości całego świata. Lecz, kiedy Wilhelm II został pozbawiony tronu, znowu nie kto inny, jak tylko Wilson zatruwa atmosferę państw Ententy, tak czystą i zgodną w chwili zawieszenia broni.

Poza nim stanęły całe zastępy germanofilskie i rozpoczęły swą walkę przeciw interesom Francji, oskarżonej o imperializm.

Wszystko złe, które cierpi obecnie Francja, jej niepewność i rozterki, mamy do zawdzięczenia nie-szczęsnemu Wilsonowi”.

I my „Francuzi-Polnocy” moglibyśmy dużo powiedzieć o tem, co „altruistycznym” poglądem Wilsona zawdzięczamy w dziedzinie naszych trosk państwowo-narodowych. Lecz na reasumację tych krzywd, wyrządzonych nam przez utopistę z Białego Domu dzisiaj jest nazbyt wcześnie. Jesteśmy jeszcze w toku odbierania ciegów oliwnej gałązki niepokoiów, dzierżonej dotąd tak wszechwładnie przez twórcę pokoju — Wilsona

Z kraju.

Złoczów, w styczniu.

Z życia społeczeństwa Złoczowskiej ziemi. — Wigilia, Gwiazdka, front, Jasełka. — Wyniki.

Jak i w innych miejscowościach, tak i w Złoczowie praca narodowa i społeczna coraz więcej się rozwija. Różne towarzystwa zaczynały już wracać do normalnej pracy — przerwanej inwazją bolszewicką. Miejskowy Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Złoczowie potrafił skulić kilkanaście najdzielniejszych jednostek, które pracują rzeczywiście wydatnie w zakresie pomocy dla żołnierzy rannych i chorych. W listopadzie 1920 r. wyszła stąd inicjatywa do urzędnika Wigilii i Gwiazdki dla wszystkich żołnierzy w Złoczowie. Stworzono komitet wigilijno-gwiazdkowy który przy współudziale przedstawicieli wojska i szpitala wojskowego rozwinął gorliwą akcję wśród miejscowego i okolicznego obywatelstwa. Zbierano gotówkę i dary w naturze, przygotowywano podarki na front i Jasełka dla żołnierzy złoczowskich. Dzieci i starsi, inteligencja, mieszczaństwo i lud nie odmawiali swej pomocy i ofiar. Uwieńczeniem tej ofiarności i wysiłków komitetu była sama Wigilia dla żołnierzy i podarki gwiazdkowe na front.

Wysłano na front 305 pakunków, wartości ogólnej po najniższych cenach 46 tysięcy Mk. Z tego za 6 tysięcy, zebranych ze składek, kupiono różnych drobiazgów, na resztę złożyły się dary w naturze.

Na urządzenie Wigilii dla żołnierzy złoczowskich w liczbie 1300 ludzi Baonu zapas, i 200 chorych i rannych w szpitalu zebrano w gotówce 41.035 Mk., a darów w naturze otrzymano w wartości 27.860 Mk.

Wartość ogólna wszystkiego, t. j. Wigilii i podarków frontowych wynosiła przeto 1:4.895 Mk. (t. j. ofiar w gotówce 47.065 Mk., dary w naturze 67.860 Mk.).

Wigilię urządzono osobno w 4 kompaniach, a osobno w szpitalu. W 1 komp. zajęli byli panie: Kryczyńska Dwernicka, Majkówna, Bułkowska; w 2 komp.: Kotelska, Nebelska, Rolscy, Brodnicka; w 3

komp.: Sawicka Kardecka, Kociubińska, Baczochówna, Mytkowiczówna, Krzyształowska, Wikierowa, Sorczakówna, Medyńska, Bluniska; w 4 komp.: Jasińska, Kruczkowska, Starakowa; szpital wojskowy: Zaleska, Linderówna.

Dla 1300 żołnierzy Baonu zapas odegrały dzieci szkół powszechnych za staraniem pań: Irantówny, Sawickiej, Nebelskiej i Kardeckiej „Jasełka” w sali Sokoła bezpłatnie. Kiedy później przybyła część 19 p. p. i dla niej dzieci znowu powtórzyły Jasełka.

Prócz tego jeszcze dwukrotnie przedstawiały dzieci Jasełka dla publiczności. Dochód wynosił 20.450 Mk., wydatki 3450 Mk., czysty zysk 16.000 Mk. ofiarowano na plebiscyt na Górnym Śląsku, a 1000 Mk. na tutelny Sokół.

Do tych wcale pięknych wyników doszło się tylko dzięki wielkim wysiłkom wymienionych jednostek i dzięki temu, że tak miasto jak i wieś ochotnie spieszyły z datkami czy to na żołnierzy, czy na plebiscyt. Księża tutejsi w całej tej pracy czytanie i ofiarne współdziałali z komitetem. Urzędy były również bardzo pomocne, zwłaszcza starosta złoczowski, radca Groniewicz, okazał wiele energii w zbieraniu składek po gminach, a prezes miasta, dr. Kołaczkowski, zawsze ochotnie zezwalał na posiedzenia w sali Magistratu. Przez to komitet spełnił jeszcze jedną bardzo ważną rzecz. Oto obudził wśród złoczowskiego społeczeństwa ducha ofiarności i zrozumienie potrzeby współpracy i współdziałania wszystkich. Jest nadzieja, że ten duch i to zrozumienie coraz więcej ludzi stanie się udziałem i że wysiłki komitetu będą jeszcze owocniejsze.

Obywatel Złoczowski.

□ STRYJ. (Kor. wł.) Sprawy miejskie. Z początkiem stycznia zrezygnował komisarz rządowy inż. Machniewicz oraz jego zastępca inż. Dzikowski. Skończył się wreszcie ten okres przesilenia w naszym Magistracie, rządów operetkowych komisarzy rządowych jak dr. K. i p. M., którzy kilkakrotnie rezygnowali względnie udawali, że chcą rezygnować, a których zawsze pro-

shami dalej zatrzymywano, ponieważ władze polityczne nie umiały wynaleźć odpowiedniego kandydata.

Z chwilą objęcia kierownictwa powiatu przez p. starostę Nowaka, który szybko zorientował się w sytuacji, rozpoczęto sanację stosunków miejskich. Starostwo zamianowało komisarzem rządowym znanego z prawości charakteru kupca p. Kasprawicza a jego zastępcą energicznego dyrektora konsumu kolejowego p. Piotrowskiego. Assesorami zostali adwokaci dr. Kallitowski i Pożniak oraz notariusz dr. Wiesenberg. Jest bowiem faktem nieulegającym wątpliwości, że gospodarka miejska w ostatnich 6 latach wojennych a zwłaszcza z chwilą objęcia miasta przez władze polskie przedstawiała wiele do życzenia. Nie chcemy bynajmniej powtarzać znanych ogólnie zarzutów z powodu gospodarki finansowej i uznajemy w zupełności trudne warunki, wśród których się znajdują w okresie po wojennym wszystkie prawie miasta wschodniej Małopolski. Atoli już sam fakt, że ostatnie trzy lata gospodarowano bez budżetu świadczy co najmniej o niedołęstwie i o braku dobrej woli ze strony odpowiedzialnych czynników.

Nie należy też zapominać, że tego rodzaju gospodarka kompromitowała nas wobec większości wrogo nam usposobionych Rusinów i Żydów.

Dlatego też nowemu zarządowi miasta towarzyszą życzenia jak najlepszych wyników w tej ciężkiej pracy obywatelskiej.

Dział ekonomiczny.

✕ Umowa handlowa z Francją. Rząd polski i francuski pracuje obecnie nad sfinalizowaniem umowy handlowej. Umowa ta przewiduje między innemi, że kupcy francuscy otrzymają od rządu naszego pozwolenie na import do Polski: jedwabi za 2 miliony franków, win za 2 milj. franków; zaś innych artykułów zbytku za 1 milj. franków. Poza tem umowa przewiduje import 1500 ton polskiego cukru do Francji, za co otrzymać mamy nawozy sztuczne.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia miejscowe (dworskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk. „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 30 Mk., Kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. — Drobne ogłoszenia 2 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zamieszkania (poziłowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., „Nadesłane” i „Nekrologi” 18 Mk., na 1-szej kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

KUPNO I SPZEDARZ.

Dom piętrowy, 2 minuty od tramwaju sprzedam. Cena 480.000. Wkład 200.000. Chrzanowski Zimorowicz 6.

Nierendalne ceny za bruliony, złoto i srebro
płaci MANDL, Kopernika 14.

Kalendarz „Słowa Polskiego”
do nabycia Zimorowicz 11-15.

Apro wizacje, obuwanie robotnicze, materiały, skóry zakupi Syndyk Kozłowski, Rudnik n/S. 257

Gaznik (Vergaser) do dwucylindrowego auta zakupi Syndyk Kozłowski, Rudnik n/S. 258

Pacownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje. 150

Obrabiarki do drzewa, żelaza, metalu, motory wszelkiego rodzaju, narzędzia do każdej gałęzi przemysłu i rolnictwa poleca „PILOT”, Lwów, Batoiego 4. 99

Zakupimy i odbierzemy natychmiast każdą ilość wagonów zboża pozakontyngentowego z pozwoleniem wywazu danego Starostwa loco wagon nadawczy. Złożeńia osobiste i pisemne oferty: Towarzystwo „Fedbork” Kraszewskiego 3, II piętro. 253

Plugi motorowe, parowe Lokomobile, Motory poleca „Pilot” Lwów Batoiego 4. 197

Fortepian w dobrym stanie sprzedam. Potockiego 67. Ryglową od 12 do 4 w południe. 291

Książki wszelkiego rodzaju, biblioteki, zbiory, autografy, dzieła sztuki stale kupuje i przyjmuje w komisji firma „Oświata” Spółka księgarsko-antykarska z ogr. por Lwów, Akademicka 8. 294

MIESZKANIA I SKLEPY.

2 pokoje z komfortem urządzone w pobliżu techniki lub 2 dworca da 2 braci (technik i lotnik) częściowa zapłata w prowiantach, jako że mogą udzielać lekcji z zakresu gimn. i języka włoskiego. Pożądane są też przy rodzinie. Złóżenia Firma Wagner & Lang plac Maryacki dla L. M. 256

WOLNE POSADY.

Magister farmacji, z pięcioletnim, Polak, katolik doświadczonego lekarza polecony poszukiwany. Złóżenia wraz z podaniem warunków i poleceń do Reklamy Prasowej Lwów, Chorażczyzna 7 pod „Farmaceutą”. 255

Wszelkie urządzenia elektryczne wykonuje

Lwów, pl. Trybunański L. 1, II. piętro
Telefon Nr. 261.

Pierwsza krajowa fabryka maszyn elektrotechnicznych w Trzebośni pod Krakowem.

Porady i kosztorysy na ządanie. — Poleca własnego wyrobu wszelkie armatury szybkie systemu inż. Postępskiego. — Składnicą materiałów elektrotechnicznych przy placu Trybunańskim 1, która wszelkie zamówienia na prowincję wykonuje odwrotnie. — Przyjmuje się motory i dynamo maszyny do przewinięcia. 278

AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE

przedsiem. SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI
Adres telegr. „GRIM”.

Kraków, Dominikańska 3. Telefon Nr. 1206
Borysław „TEPEW”.

Fabryka elektrotechniczna we Lwowie ul. Na Błonie 38
Składnicą materiałów elektrotechnicznych przy placu Trybunańskim 1, która wszelkie zamówienia na prowincję wykonuje odwrotnie. — Przyjmuje się motory i dynamo maszyny do przewinięcia. 278

Szkola Jordanowska, Listopada 1. 52. poszukuje nauczyciela (ki) do prowadzenia klasy i nauczycielski robot (siódru). Złóżenia od godz. 5-6. 298

Zarządca dóbr

(ekonom) 273

(ekonom) rutynowany, ze szkołą rolniczą, lat 36, (16-letnia praktyka) żonaty, poszukuje natychmiast posady. Złóżenia w biurze firmy Sokołowski i Ska, Jagiellońska 7, pod „Rutynowany ekonom”.

Państwowa Fabryka olejów mineralnych Drohobycz

poszukuje buchaltera bilansistę z praktyką przemysłową. Mieszkanię i apro- w z oja zapewniona.

Oferty z warunkami i z odpisami świadectw pod adresem Fabryki. 296

Kilku roznosicieli

znajdzie stare zajęcie. 3749

Instytucja Bankowa we Lwowie

poszukuje zaraz następujących współpracowników Polaków wyznania chrześcijańskiego:

1. Referenta prawnego z praktyką sędziowską lub adwokacką, obznajomionego ze sprawami hipotecznymi.
2. Referenta parcelacyjnego ze studjami i praktyką rolniczą.
3. Samodzielnego Korespondenta sekretarza z wykształceniem handlowym i praktyką biurową. 295

Wynagrodzenie będzie ustalone na korzystnych warunkach, stosownie do kwalifikacji, po porozumieniu z Dyrektorem.

Złóżenia z odpisami świadectw i referencjami pod J. B. L. Reklama prasowa ul. Chorażczyzna 7 Lwów.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Udziela lekcji w zakresie szkół średnich słuchacz politechniki. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków z ożyć u portjera politechniki dla R. 293

RUŻNE DONIESIENIA.

Sprzedawca kamienicy bez kosztów dla właściciela zajmę się. Inżynier Chrzanowski Zimorowicz 6. 272

Obrońca patentowy inż. Dzbański, Lwów, Kochanowskiego 44. 6

2 tokarnie kompletne

1 i 1 motor benzynowy stojący 2 1/2 HP. tanio do sprzedania. M. KIERSKI, Lwów, Pasaż Nikołajewski. 285

NAPRAWY AUTOMOBILI

PLUGÓW MOTOROWYCH

uskutecznia szybko i dokładnie 161

Spółka Akcyjna „AUTO-MOTOR”
Lwów, ul. Kopernika 54-56.

Fabryka i rafinerja

Przetworów ropy naftowej

LWÓW — ZNISZCZENIE

Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych przyjmie:

Zastępcę wernikstrza, biegłego w rysunkach;

1 ślusarza obznajomionego z ruchem świeczkarni;

3 pomocników kotłarskich;

2 dozorców do świeczkarni, (mogą być inwalidami, którym ulomność nie przeszkadzała w pełnieniu obowiązków).

Złóżenia pisemne i listne do dyrekcji fabryki w Zniszczeniu. 297

FABRYKA BUDOWY LOKOMOTYW W POLSCE

Spółka Akcyjna

Zarząd: w Warszawie, ul. ś-to Krzyska 28. Fabryka w Chrzanowie (Małopolska).

Walne Zgromadzenie akcjonariuszy z dnia 11 czerwca 1920 r. uchwaliło podniesienie kapitału akcyjnego z sumy

Mp. 75,000.000 - na Mp. 150,000.000,

upoważniając równocześnie Radę Zawiadowczą do oznaczenia terminu i ustalenia warunków nowej emisji.

Na zasadzie tego upoważnienia Rada Zawiadowcza na posiedzeniu w dniu 15 Stycznia 1921 uchwaliła z zastrzeżeniem zatwierdzenia Rządu podnieść dotychczasowy kapitał akcyjny o Mp. 75,000.000, t. j. z sumy

Mp. 75,000.000 na Mp. 150,000.000

przez emisję nowych sztuk 150.000 pełnowpłaconych akcji po nom. wartości Mp. 500, przyczem przyznane zostało dotychczasowym posiadaczom akcji Fabryki Budowy Lokomotyw prawo poboru na następujących warunkach:

- 1) Dotychczasowym akcjonariuszom przyznaje się prawo poboru nowych akcji w ten sposób, iż uprawnieni będą do poboru za każde dwie stare akcje, jednej nowej akcji po kursie Mp. 550.
- 2) Prawo poboru zgłoszone być musi najpóźniej do dnia 31 stycznia 1921 włącznie, a niedotrzymanie tego terminu pociąga za sobą bezwarunkową utratę prawa poboru.
- 3) Akcjonariusze chcący wykonać przysługujące im prawo poboru obowiązani są do powyższego terminu przedłożyć wydane im w swoim czasie listy Banku Małopolskiego w Krakowie, odnośnie do przydzielonych im w swoim czasie sztuk, a to celem stwierdzenia przysługującego im prawa poboru.
- 4) Cenę kupna akcji pochodzących z dokonanego prawa poboru należy uiścić w całości gotówką. Przedłożone listy Banku Małopolskiego zostaną akcjonariuszom natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.
- 5) Na uiśszoną zapłatę wydawać się będzie tymczasowe potwierdzenia kasowe, w zamian których wydane będą w najkrótszym czasie kwity tymczasowe na akcje.
- 6) Nowe akcje uczestniczą w zyskach Fabryki Budowy Lokomotyw w Polsce na równi z akcjami I. emisji.
- 7) Prawo poboru wykonane być może:

W Krakowie: w Banku Małopolskim, Rynek Główny I. 25,

w Warszawie: w Banku Handlowym,

„ w Oddziale Banku Małopolskiego, ul. Marszałkowska 154.

Kraków, dnia 17 stycznia 1921.

262

Dla kupujących!

TYDZIEŃ MODY we Wiedniu

Wystawa u przeszło 150 firm od 31
stycznia do 6 lutego 1921.

Informacje co do uig podróży,
katalogi i t. d. przez miejsce zbytu
Wiedeń I., Stubenring 8 (Komora handlowa).

243

ŁÓŻKA ŻELAZNE
w wielkim wyborze
poleca

ANTONI HALSKI
Lwów, Sobieskiego 3.

FRAMOS.

MORWITAN.

„OBRÓT“

Spółka handlowa z ogr. odpowiedzialz.

Nowy Sącz

wylączna sprzedaż na wschodnią Małopolskę Zjednoczonych fabryk tulek i bibulek Bełdowski, Harliczka, Wotoszyński Kraków.

267

Światowej sławy TUTKI I BIBUŁKI przedwojennej jakości

AIDA

Prawdziwe tylko z wodnym znakiem na bibułce „SZABELKA“.

171

SZAFY ant., BIURKO

kredens, łóżko, obrazy

pierwszorzędných malarzy, dywan perski,
sprzeda tania **HALA AUKCYJNA**
Akademicka 3, I. p.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za kompletne urządzone
mieszkania, porcelany, kryształ. Na żądanie podejmuje się
ocenienia wszelkich cennych przedmiotów i przeprowadza
dobrowolne licytacje. 289

IMPORT & EKSPORT

towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artyku-
łów technicznych i maszyn

A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp.
14 ul. Kopernika I. 4. poleca Lwów,

**Wszelkie towary żelazne, na-
rządzia i maszyny.**

FLASZKI NA PIWO

kupuje Browar

Lwów, ul. Kleparowska 18. 237

Konfekcje dla dzieci,

panienek, suknie wieczorowe dla pań i panienek swetry,
garbaturki, materiały jedwabne na suknie i podszewki,
bluzki, fartuszki, kapelusze, czapki, szaliki i t. d. poleca

LORNA, PLAC SMOLKI 1 a. 694

Zarządy dóbr i fabryk mogą nabyć dla służby folwar-
kowej i robotników

BUTY I TRZEWIKI

mocno wykonane, po cenach bardzo przystępnych
w Hurtowni dla Konsumów Lwów, ul. Romanowicza 11.
— Na składzie także wielki
zapas materiałów odzieżowych. 53

Z powodu nieformalnie zapadłych uchwał
Walnego Zgromadzenia z dnia 26 września
1920 odbędzie się dnia 30 stycznia 1921
w małej sali Tow. „Sokół“ w Stryju o g.
3.30 popołudniu

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

Polskiego Chrześc. Stowarzyszenia Spoż.

(Stowarzyszenie zarej. z ogr. por.)

z powtórzeniem porządku dziennego z ostatniego
Walnego Zgromadzenia, a mianowicie:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej za rok 1917 do 21 maja 1918.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej za czas od 21 maja 1918 do końca 1918 i od 1 stycznia 1919 do końca lutego 1920. 287
4. Rozdział zysków.
5. Zmiany statutu § 47. ust. ostatni z zastosowaniem § 37.
6. Ponowny wybór Rady Nadzorczej, Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej.
7. Wnioski i interpelacje.

DYREKCJA.

UWAGA: Legitymacją członków jest książeczka udziałowa.
Pełnomocnikiem członka może być tylko członek.